BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

Protest
w wypowiedziach s. 2

Pismo codzienne Ziemi Kieleckiej

ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 212 (2766) CZWARTEK, 4 WRZEŚNIA 1952 ROKU CENA 15 gr

Pod sztandarem Frontu Narodowego — potężna manifestacja jedności społeczeństwa polskiego

Powołanie wojewódzkich komitetów wyborczych

2 bm rozpoczęły się w całym kraju Konferencje Wojewódzkie Frontu Narodowego w celu wyłonienia Wojewódzkich Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego. W konferencjach tych wzięli udział przedstawiciele Partii i stronnictw politycznych, masowych organizacji społecznych, związków zawodowych, Wojska Polskiego, świata nauki, kultury i sztuki, partyjni i bezpartyjni, przodownicy pracy i nauki, robotnicy i chłopi oraz świeccy i duchowni działacze katoliccy.

Warszawa

Ponad 400 reprezentantów społeczeństwa stolicy — przodujących robotników, działaczy organizacji społecznych, inżynierów, artystów, naukowców, młodzieży gospodyń domowych — dokonało 2 bm. wyboru Stołecznego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

W dyskusji liczni mówcy zapewnili, że lud Warszawy dołoży wszelkich starań, by jak najpełniej wcielić w życie program Frontu Narodowego, by w ten sposób jeszcze bardziej umocnić jedność Narodu zwiększyć jego wkład w budowę silnej Polski Ludowej i w światową walkę o pokój.

„Złączeni we Froncie Narodowym — mówił I sekretarz KW PZPR, W Wicha — będziemy mobilizowali całą ludność Warszawy, wszystkich ludzi pracy do głosowania za programem Frontu Narodowego—zarówno kartą wyborczą, jak i czynem produkcyjnym. Będziemy mobilizować masy pracujące do realizowania trudnych, lecz porywających zadań Planu 6 letniego, dźwigai naszego rozwoju i postępu.

Kampania wyborcza winna zmobilizować całą ludność Warszawy do jeszcze większego wysiłku dla zbudowania stolicy godnej jej wspaniałych tradycji, stolicy na miarę wielkiej epoki socjalizmu" — zakończył wśród długotrwałych oklasów I sekretarz KW PZPR.

Rektor Politechniki Warszawskiej, przewodniczący Stoł. Komitetu Obrońców Pokoju **prof. E. Warchałowski** oświadczył m. in.: **„Tak pomyślnych warunków dla pracy naukowca, jakie mamy obecnie — nie mieliśmy nigdy w przeszłości.** A jest to dopiero początek. Przewiduje się dalsze poważne wzmocnienie i pogłębienie tej pracy pod przewodem Polskiej Akademii Nauk".

Przedstawiciel garnizonu warszawskiego oficer **J. Górecki**, podkreślił, że Ludowe Wojsko Polskie bierze udział w każdej wielkiej akcji ogólnonarodowej.

Zgromadzeni dokonali jednomyślnie wyboru Stołecznego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. Przewodniczącym Komitetu został **A. Wojszcz** wiceprzewodniczący WRZZ, wiceprzewodniczącym — S. Beniger, prezes Stoł. Komitetu SD sekretarzem — W. Kuleszyńska, przewodnicząca Zarządu Stoł. Ligi Kobiet.

W skład Prezydium Komitetu weszli: S. Gajzler — przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Budownictwa, K. Kozłowska — nauczycielka, kierowniczka szkoły, S. Kubiczek— sekretarz KW PZPR, Z. Skórzyński — przodownik pracy z Muranowa.

Członkowie Komitetu: sekretarz Komitetu Stoł. SD L. Adamowski, przewodniczący Prezydium St. R. N. J. Albrecht, rzemieślnik K. Cybulski, dyrektor Warsz. Oddziału „Caritas" H. Frydrychowicz, oficer WP J. Górecki, przewodnicząca Zarządu Stoł. ZMP J. Łęgowska, artysta Teatru Polskiego W. Krasnowiecki, przodownik pracy J. Kamiński, starszy szeregowiec WP — J. Kawecki, sekretarz Rady Adwokackiej A. Maciejewski, przewodniczący WRZZ S. Ogrodowczyk, przewodniczący Oddz. Warsz. Zrzeszenia Studentów Polskich Z. Orłowski, wiceprzewodniczący Zarz. Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Państwowych S. Piekuta, prof. U. W. L. Paszkiewicz, literat L. Rudnicki, brygadzista z Warsz. Zakł. Budowy Urządzeń Przemysłowych J. Sawicki, naczelny architekt m. st. Warszawy J. Sigalin, rzeźniarka z Warsz. Zakł. Mechanicznych nr 1 I. Szczechura, maszynista z PKP R. Szymański, murarz, przodownik pracy z MDM E. Słupecki, dyrektor FSO na Żeraniu A. Tracikiewicz, I sekretarz KW PZPR W. Wicha, gospodyni domowa H. Wysocka, kolarz, zawodnik ZS „Kolejarz" W. Wrzesiński i członek spółdzielni „Intodruk" J. Wydra.

Woj. warszawskie

2 bm. w sali konferencyjnej ZSCh odbyło się zebranie przedstawicieli społeczeństwa miast i wsi woj. warszawskiego, celem wybrania Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. Zebrani zadeklarowali swój aktywny udział w realizowaniu zadań, jakie stoją w okresie wyborów przed Narodowym Frontem walki o pokój i plan 6-letni.

„Wszyscy Polacy — oświadczył sekretarz KW PZPR Wasilewski — jednoczą się, aby zbudować Polskę silną, szczęśliwą i bogatą".

Następnie dokonano wyboru Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. W skład jego weszli:

H. Boczek—przew. Zarz. Woj. ZMP, M. Błażejewski — prezes Zarz. Woj. ZSCh, J. Bagiński — felczer weterynarii z Makowa Maz., W. Chabura — prezes Woj. Kom. Wykonaw. ZSL, S. Durmaj — prezes Zarz. Okr. TPPR, H. Dobrzeniecka — nauczycielka z pow. Ciechanów, W. Gąsiorowski — robotnik Zakł. Farmaceutycznych w Grodzisku Maz., W. Gawłowska — chłopka z pow. Gostynin, prof. L. Guzicki — prezes Woj. Kom. SD, F. Gąsiejewski — brygadzista chlewni z PGR Szeligi pow. Pruszków, T. Hajnrych — majster wytoczarni w Zakł. 1 Maja, J. Janczak— przodownik pracy w Zakł. 1 Maja, H. Jurkowa — pracownica red. „Wola Ludu", J. Jeszko — robotnica tkalni Zakł. Żyrardowskich, W. Janikowski — maszynista kolejowy z Siedlec, A. Komosa — brygadzista stoczni płockiej, R. Kiełkowicz — członek spółdz. prod. w gromadzie Mizerka pow. Sochaczew, J. Książek — chłopka z pow. Pułtusk, ks. dr B. Kulawik — z pow. siedleckiego, dr J. Kenig — lekarz z Żyrardowa, H. Krystecka — robotnica z fabryki w Chodakowie, inż. M. Kowalewski — literat, W. Miłko — kier. dziecięcego zespołu pieśni i tańca w Płocku, J. Misiak — prezes Rady Nadzorczej Spółdz. Rzemieślniczej Branży Metalowej, R. Markowiak — przewodniczący ORZZ, W. Płoczaj — działacz ZSL z Wołomina, gen. Rotkiewicz, inż. M. Roszkowski — działacz NOT, W. Strasser — sekretarz WKW PZPR, B. Sokół — sekretarz Woj. Kom. Obr. Pokoju, F. Szafrański — robotnik Zakł. Mech. w „Ursusie", H. Stachurkowa — przewodnicząca Zarz. Woj. L. K., R. Stolarczyk — sekretarz Woj. Kom. SD, W. Szajkowski — prezes Banku Narodowego w Grodzisku Maz., W. Titkow — I sekretarz WKW PZPR, płk. J. Wójtowicz, Z. Witkowski — brygadzista Zakł. Mech. „Ursus", inż. A. Witkowski — dyr. Państw. Przeds. Budowy Mostów, M. Wyrzykowski — kier. Wydz. Oświaty PRN w Pułtusku, A. Wojciechowski — miczurinowiec, działacz ZSL, Ł. Zakrzewska — nauczycielka pow. Pułtusk.

Do Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego wybrano: na przewodniczącego — inż. M. **Roszkowskiego** — działacza NOT, na zastępców: R. **Markowiaka** Przewodn. ORZZ i M. **Błażejewskiego** — prezesa Zarz. Woj. ZSCh, na sekretarza — B. **Sokoła** — sekretarza Woj. Kom. Obr. Pokoju.

W skład Prezydium weszli: H. Boczek, W. Chabura, L. Guzicki, gen. Rotkiewicz, H. Stachurkowa, F. Szafrański i W. Titkow.

Woj. śląskie

Na wojewódzkiej konferencji wyborczej Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Katowicach sekretarz KW PZPR — E. Gierek oświadczył m. in.:

„Kampania wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest dla nas okresem wytężonej mobilizacji dla wypełnienia zadań Frontu Narodowego, jest zarazem wielką manifestacją zwycięskiej siły i zwartości tego Frontu".

W imieniu tysiącznych rzesz związkowców śląskich gorące zapewnienia aktywnego udziału w pracach Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego zgłosił przewodniczący Z. Gł. Zw. Zaw. Hutników J. Kleszczyński.

„Do wyborów związkowcy śląscy idą z mocnym postanowieniem rozwinięcia wszystkich form socjali-

(Dalszy ciąg na str. 2)

W hołdzie bohaterom

W 70 rocznicę powstania pierwszej rewolucyjnej partii klasy robotniczej „Proletariat", na stokach Cytadeli — w miejscu, gdzie najlepsi synowie Ojczyzny ginęli za sprawę wyzwolenia społecznego i narodowego ludu polskiego — społeczeństwo stolicy złożyło hołd bohaterom. Pod tablicą pamiątkową ku czci poległych bohaterów, której odsłonięcia dokonał Prezydent Bierut, złożone zostały liczne wieńce.

Na zdjęciu: Prezydent Bierut i delegacje zakładów pracy stolicy w czasie uroczystości na stokach Cytadeli. *Fot. CAF*

Wspaniałe plany rozwoju gospodarczego ZSRR

porywającym przykładem dla narodu polskiego

Dalsze wypowiedzi społeczeństwa o XIX Zjeździe WKP(b)

Podajemy dalsze wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa polskiego na temat znaczenia XIX Zjazdu WKP(b):

Profesor Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu, kierownik Zakładu Uprawy Roli i Roślin **PROF. DR B. ŚWIĘTOCHOWSKI** oświadczył:

„Uchwały XIX Zjazdu WKP(b) nie tylko będą realizowane przez Zw. Radziecki, ale powinny być drogowskazem i dla państw demokracji ludowej, kładących fundamenty socjalizmu.

Dyrektywy w sprawie planu rozwoju piątego pięciolecia podają wysokie cyfry zamierzonego wzrostu produkcji rolnej, np. pszenicy o 55—65 proc. Ale szczególny nacisk kładziony jest na powiększenie produkcji pasz.

Nowe plany rozwoju gospodarki rolnej w ZSRR powinny być wytyczną i dla naszego rolnictwa i dlatego każdy myślący rolnik winien się z nimi dokładnie zapoznać. I u nas w zakresie produkcji roślinnej będzie chodziło o największe podniesienie produkcji pasz, o znaczne zwiększenie produkcji pszenicy i roślin okopowych przemysłowych, takich jak buraki cukrowe i ziemniaki, o zwiększenie produkcji krajowych surowców włókienniczych oraz roślin oleistych".

J. PASZKO, czołowy maszynista parowozowni Bydgoszcz — Główna, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, który stosując nowatorskie metody pracy radzieckich maszynistów przejechał na swoim parowozie typu TM-2 już prawie pół miliona km. bez płukania kotła stwierdził:

„Cyfry nowej 5-latki w każdej dziedzinie mówią o tym wzroście potęgi Zw. Radzieckiego. Najbardziej jednak zainteresowała mnie sprawa transportu kolejowego. Powszechny podziw wśród kolejarzy z naszej parowozowni budzą takie plany, jak zwiększenie w ZSRR — obrotu towarowego w transporcie kolejowym o 35 — 40 proc. lub oddanie do użytku w ciągu 5 lat 4 razy więcej zelektryfikowanych linii kolejowych.

Sukcesy wielkiego kraju radzieckiego będą dla nas zachętą do dalszej wytężonej pracy nad szybką realizacją planu 6-letniego.

Wiele mamy jeszcze do zrobienia, żeby zwiększyć zdolność przewozową kolei, bo szybko i jak nigdy dotąd rośnie nasz kraj, dlatego jeszcze bardziej czerpać będziemy z doświadczeń radzieckich stachanowców i bacznie śledzić dalsze sukcesy budowniczych komunizmu".

Jadwiga Lewandowska, inspektor Szkół Min. Energetyki, członek Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Energetyki mówi:

„Gdy czytałam projekt statutu i dyrektywy w sprawie piątej pięciolatki w ZSRR, jeszcze lepiej zrozumiałam, do jak olbrzymich osiągnięć doszli ludzie radzieccy.

Jako inspektor szkolnictwa zawodowego w energetyce wiem, jak olbrzymią rolę w budowie przemysłu i w eksploatacji istniejących już urządzeń, w szczególności zaś tak skomplikowanych, jakimi są kotły i turbiny naszych elektrowni, odgrywa dobre przygotowanie robotnika.

Wytyczne KC WKP(b) oraz projekt nowego statutu Partii kreślą jasną i prostą linię, po której kroczyć będzie naród radziecki, realizując u siebie komunizm. Uważam, że w tych olbrzymich perspektywach, które otwarły się przed narodami radzieckimi po przezwyciężeniu tysiąca najpoważniejszych trudności, dla nas, dla narodu budującego socjalizm, tkwi potężny bodziec do dalszego zwiększonego wysiłku".

Przygotowania do siewów jesiennych

Chłopi w całym kraju przygotowują się do wczesnego rozpoczęcia i sprawnego przeprowadzenia siewu zbóż ozimych.

W dalszym ciągu odbywają się powiatowe zjazdy przodujących chłopów, poświęcone omówieniu dotychczasowych osiągnięć w walce o zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej, oraz zadań, wynikających dla rolnictwa z Uchwały Prezydium Rządu w sprawie siewów jesiennych i orek przedzimowych. Na naradach tych chłopi omawiają sposoby takiego przeprowadzenia siewów jesiennych i orek przedzimowych, aby w roku przyszłym osiągnąć wyższe plony średnio co najmniej o 1 q z ha.

W całej pełni trwają orki pod zasiewy jesienne oraz siewy jęczmienia i rzepaku ozimego.

Wojenne rokowania

Ridgway — Adenauer

BERLIN (PAP). Do Bonn przybył naczelny dowódca sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego, gen. Ridgway. Bezpośrednio po przyjeździe odbył on konferencję z Adenauerem. Prasa zachodnio-niemiecka podaje, że na porządku dziennym rozmów Ridgway'a z Adenauerem znajdują się następujące zagadnienia:

1) Przygotowania do sformowania 12 zachodnio-niemieckich dywizji najemnych; 2) uzbrojenie dywizji zachodnio-niemieckich w broń amerykańską; 3) przyznanie Adenauerowi funduszów dolarowych na cele zbrojeniowe; 4) rozszerzenie produkcji zachodnio-niemieckiego przemysłu zbrojeniowego; 5) rozbudowa baz amerykańskich w Niemczech zach.

Norymberski dziennik „8-Uhr Abendblatt" podał, że Ridgway i Adenauer są zdecydowani jak najszybciej zrealizować układy wojenne mimo rosnącego oporu ludności. Nie jest wykluczone — pisze dziennik — że „w razie potrzeby dojdzie do zawarcia bezpośredniego paktu między St. Zjednoczonymi a Trizonią".

W naradach z Ridgway'em biorą również udział hitlerowscy generałowie Speidel i Heusinger.

Remont tysięcy izb, rozbudowa wodociągów i komunikacji

Inwestycje komunalne polepszają warunki bytowe

Dzięki poważnym kredytom, jakie Państwo Ludowe przeznacza na budowę i rozbudowę urządzeń komunalnych — setki tysięcy mieszkańców miast i osiedli robotniczych uzyskują coraz lepsze warunki bytowe.

W **Warszawie** w szybkim tempie posuwają się roboty przy rozbudowie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. W latach 1945 — 1951 odbudowano i wybudowano 666 km sieci wodociągowej. W br. przybędzie dalszych 33 km wodociągów oraz 17 km kanałów, głównie w dzielnicach robotniczych — na Grochowie, Targówku i innych. Liczba łóżek w szpitalach warszawskich w porównaniu z 3 tys. w 1945 r. wzrosła w r. ub. do 7,5 tys.

Komunikacja miejska w stolicy rozbudowuje się coraz szerzej. W r. ub. taborem MPK przewieziono o 2 mil. pasażerów więcej, niż w r. 1938.

Od chwili wyzwolenia do ub. r. objęto w Warszawie remontami kapitalnymi przeszło 84 tys. izb.

W **Łodzi** w rb. remontami objęte zostaną 863 budynki mieszkalne z ilością blisko 40 tys. izb. Dużo domów zostanie również przyłączonych do sieci wodociągowej. Na wykonanie tych robót w budżecie miasta przewidziano ponad 32,5 mil. zł.

Na **Wybrzeżu** akcją kapitalnych remontów objętych jest ponad 10 tys. izb, z czego 54 proc. już wyremontowano. Dalszych 5 tys. izb otrzymają masy pracujące Wybrzeża z nowego budownictwa mieszkaniowego.

Budowa rurociągu gazowego Gdańsk — Gdynia pozwoli na doprowadzenie gazu do wszystkich dzielnic Gdyni. Równocześnie przeprowadza się odgałęzienie gazociągu do Orłowa, Małego i Dużego Kacka oraz na Wzgórze Marcelego Nowotki.

W **woj. poznańskim** w I półroczu br. wyremontowano już 14 tys. izb mieszkalnych.

Przemówienie premiera Cyrankiewicza na łamach prasy radzieckiej

MOSKWA (PAP). Dzienniki radzieckie „Prawda", „Izwiestia", „Trud", „Krasnaja Zwiezda", „Krasnyj Flot", „Moskowskaja Prawda" i „Gudok" zamieściły w obszernym streszczeniu przemówienie radiowe premiera Cyrankiewicza w związku z 13 rocznicą najazdu hitlerowskiego na Polskę.

7 lat walki narodu vietnamskiego

Siedem lat minęło od dnia w którym lud vietnamski powstał przeciw kolonizatorom, zdobył władzę i utworzył vietnamską Republikę Ludową. Dzień 2 września obchodzony jest corocznie jako Święto Narodowe Vietnamu. O walce wyzwoleńczej ludu vietnamskiego piszemy na str 2.

Na zdjęciu: młodzi żołnierze ludowej armii Vietnamu w czasie przysięgi. Foto CAF

Naród vietnamski nie zaprzestanie walki

PEKIN (PAP). — Jak donosi vietnamska agencja informacyjna z północnego Vietnamu, Stały Komitet Zgromadzenia Narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej i Komitet Narodowego Zjednoczonego Frontu Vietnamu (Lien-Viet) wydały wspólną odezwę do narodu vietnamskiego z okazji święta niepodległości Vietnamu w dniu 2 września.

Odezwa przypomina, że w walce przeciwko imperialistom francuskim naród vietnamski stawił zdecydowany opór, rozgromił nieprzyjaciela w kilku wielkich kampaniach oraz osiągnął znaczne postępy w dziedzinie ekonomicznej, kulturalnej i socjalnej. Pomimo chaosu pozostałego w spadku po faszystach japońskich i kolonizatorach francuskich — stwierdza odezwa — stworzyliśmy własną gospodarkę, która rozwija się z każdym dniem. Życie narodu vietnamskiego polepsza się nieustannie. Zacieśnia się coraz bardziej jedność narodu.

Odezwa podkreśla, że naród vietnamski walczyć będzie nadal przeciwko kolonizatorom francuskim dla utrwalenia i rozwoju Vietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Jednocześnie odezwa zwraca uwagę na doniosły fakt udziału narodu vietnamskiego w światowym ruchu obrońców pokoju, w szczególności zaś w przygotowaniach do zbliżającego się kongresu obrońców pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku.

700 bombowców USA nad Phenianem

Nowe masakry jeńców wojennych w Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenianu: 29 sierpnia lotnictwo amerykańskie dokonało nowego barbarzyńskiego nalotu na Phenian i okolice. W nalocie wzięło udział ponad 700 samolotów. Bombardowanie trwało 10 godzin. Przebieg nalotu wskazuje, że celem amerykańskich piratów powietrznych było wymordowanie ludności cywilnej.

Samoloty amerykańskie, które zaczęły bombardowanie od zachodniej części miasta, przystąpiły następnie do systematycznego niszczenia pozostałych dzielnic Phenianu.

W dolinie rzeki Pothongan, gdzie ludność zbudowała ziemianki i szałasy, Amerykanie zasypali obszar kilku km. kw. stukilogramowymi bombami burzącymi. Samoloty ostrzeliwały budynki mieszkalne w dolinie rzeki Pothongan z ciężkich karabinów maszynowych i 20 mm dział. Zginęły setki ludzi, zniszczono ponad 200 budynków i ziemianek.

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że Amerykanie w dalszym ciągu mordują koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Jak wynika z amerykańskich i angielskich doniesień prasowych, od 23 do 27 sierpnia br. zabito jednego jeńca koreańskiego, a 26 raniono. M. in. 31 sierpnia jeden z żołnierzy amerykańskich zranił 12 jeńców tylko dlatego, że nie podobał się mu ich śpiew.

Według oficjalnych danych publikowanych przez Amerykanów, od 11 sierpnia do 31 sierpnia zabito lub zraniono ogółem 111 koreańskich i chińskich jeńców wojennych, a w okresie od połowy lutego do końca sierpnia br. Amerykanie zabili lub zranili przeszło 900 jeńców. Jest to oczywiście lista niepełna. Według zeznań uzyskanych od szpiegów nasłanych przez Amerykanów do Korei północnej, a ujętych przez koreańskie władze ludowe, jak również według listów jeńców, Amerykanie zabili lub ranili w tym okresie przeszło 1.800 koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Szeregowi członkowie brytyjskich zw. zaw.

przeciwko polityce nędzy i wojny

Obrady Kongresu TUC w Margate

MARGATE (PAP). — 1 września rozpoczął się w Margate 84 doroczny kongres brytyjskich zw. zaw. (TUC). Na kongresie reprezentowane są 183 zw. zaw. skupiające 8.020.079 związkowców.

Na poniedziałkowym posiedzeniu porannym przemawiał przewodniczący Rady Głównej TUC, Deakin. Atakował on tych wszystkich, którzy występują przeciwko polityce wyścigu zbrojeń i przygotowań wojennych prowadzonej przez blok atlantycki. Dalsza część mowy Deakina poświęcona była atakom na tych, którzy wzywają masy pracujące do bardziej aktywnej walki o swe prawa.

W dalszym ciągu obrad kongres przystąpił do dyskusji nad rezolucjami poszczególnych związków. Związek pracowników dystrybucji, opanowany przez „bevanistów" (zwolenników Bevana) zgłosił poprawkę do sprawozdania Rady Głównej, domagającą się „dostosowania poziomu zbrojeń do możliwości gospodarczych Wielkiej Brytanii" w ten sposób, aby utrzymać istniejącą stopę życiową. Rezolucja związku pracowników przemysłu maszynowego domaga się wstrzymania wyścigu zbrojeń, zwołania konferencji 5 wielkich mocarstw, wstrzymania remilitaryzacji Niemiec i Japonii oraz przyznania prawa do niezależności wszystkim narodom uciskanym.

Na dziennym posiedzeniu poniedziałkowym reakcyjne elementy zdołały przeforsować zatwierdzenie uchwały Rady Głównej o wyeliminowaniu z TUC londyńskiej rady zw. zaw. Londyńska rada zw. zaw. jest aktywną organizacją, broniącą interesów przeszło 600.000 związkowców. W ciągu ostatnich kilku lat wzrastały nieustannie jej wpływy i skład liczebny. Organizacja ta ściągnęła na siebie nienawiść prawicy TUC przez to, że niejednokrotnie manifestowała jedność między członkami partii komunistycznej a szeregowymi członkami partii labourzystowskiej i ruchu związkowego.

LONDYN (PAP). W godzinach wieczornych 2 bm., przedstawiciele Zw. Zaw. Pracowników Naukowych, którzy uczestniczą w dorocznym Kongresie Brytyjskich Zw. Zaw. (TUC) w Margate, zgłosili wniosek, potępiający stosowanie broni bakteriologicznej. Wniosek ten wzywa ONZ do wprowadzenia zakazu wojny bakteriologicznej.

Prawicowi przywódcy TUC wystąpili przeciwko temu wnioskowi krytykując ostro jego autorów. Po burzliwej dyskusji wniosek został przyjęty przez delegatów, reprezentujących 3.791 tys. głosów przeciwko 3.525 tys. głosów.

Program wyborczy wszystkich patriotycznych sił

Obrady Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego

Poniżej zamieszczamy dalsze wypowiedzi w dyskusji na Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego w sprawie kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

J. KLECHA, członek prezydium ZG ZSCh

W imieniu Związku Samopomocy Chłopskiej zgłaszam pełne poparcie naszej organizacji dla Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

Kraj nasz przeżywa potężny rozwój przemysłu, który dał już dodatkową pracę i zarobek milionom rodzin chłopskich, a równocześnie zatrudnił na stałe lub dał możność zdobywania kwalifikacji milionom synów i córek chłopskich, przenoszących się do miasta. Rozwój socjalistycznego przemysłu zapewnił stały i rosnący zbyt chłopskich produktów oraz rosnące zaopatrzenie gospodarstw chłopskich w środki pracy i artykuły codziennego użytku. Chłopi osiedleńcy i chłopi dawni mieszkańcy Ziem Zachodnich w ofiarnym patriotycznym wysiłku przy pomocy władzy ludowej odbudowali zniszczone przez wojnę rolnictwo, a robotnicy przemysł. Na ziemiach tych, jak w całej Polsce tętni twórcza pokojowa praca. Potężny rozwój oświaty i kultury, elektryczność w co trzeciej wsi polskiej, rozwój środków komunikacji, bibliotek, kin objazdowych, życie bardziej dostatnie i pewność jutra — oto co już dzisiaj zdołał dać szerokim masom chłopów polskich sojusz robotniczo - chłopski u władzy.

Partia, ZSCh i Państwo Ludowe mają prawo oczekiwać od każdego chłopa małorolnego, aby był czołowym bojownikiem sprawy sojuszu robotniczo - chłopskiego na wsi. Aby demaskował w oczach wsi wrogów Polski Ludowej, siewców reakcyjnej, kłamliwej propagandy, spekulantów okradających klasę robotniczą, okradających Państwo i samych chłopów; kułaków, uchylających się od wypełnienia swych obowiązków względem Państwa.

Dlatego też stając do akcji wyborczej w szeregach Frontu Narodowego miliony naszych braci i sióstr we wszystkich wsiach polskich mogą sobie powiedzieć: **nie zawiódł nas sojusz robotniczo - chłopski.** Nie zawiodła nas Partia, która jest duszą tego sojuszu. Nie zawiodła i nie zawiedzie w przyszłości.

Wie o tym milion chłopów, którzy wzięli ziemię obszarniczą albo szli na Ziemie Odzyskane i zagospodarowali się na nich. Wiedzą o tym masy chłopów, którzy korzystają ze wszystkich form pomocy Państwa dla chłopskich producentów.

I wiedzą też ci chłopi, którzy za radą Partii pozakładali u siebie we wsi spółdzielnie produkcyjne — nieraz i z dużym wahaniem. Była to przecież największa, najbardziej przełomowa decyzja w życiu. Ale spytajcie się ich dzisiaj, a dowiecie się — często już po pierwszym roku nowej, wspólnej gospodarki — jak bardzo zmieniło się ich życie, ich praca na lepsze, jak inaczej patrzą na swoją przyszłość i jak są gotowi bronić tej swojej nowej zdobyczy.

Partia głosiła i głosi zasadę dobrowolności przy tworzeniu i wstępowaniu do spółdzielni produkcyjnych. Partia potępia i surowo karze każdego kto zasadę tę ośmielił się naruszyć. Partia nie dzieli chłopów na spółdzielców i niespółdzielców, lecz dzieli wieś tak jak ona jest w życiu podzielona: na chłopów pracujących, to znaczy chłopów biednych, średniorolnych i członków spółdzielni produkcyjnej oraz na garstkę wyzyskiwaczy — kułaków i spekulantów, z którymi toczymy walkę.

Dowodem patriotyzmu i świadomości obywatelskiej chłopów pracujących jest fakt, że w tym roku — mimo spóźnionych żniw — dostawy zboża dla Państwa idą szybciej niż w roku ubiegłym, że w całym kraju rozwija się szlachetne współzawodnictwo, dzięki któremu już dzisiaj można powiedzieć: pierwszy miesiąc skup zboża ze żniw tegorocznych dał w kraju prawie dwa razy tyle ziarna dostawionego aniżeli w roku ubiegłym.

Możemy śmiało powiedzieć, że ta prawie dwukrotnie większa ilość zboża dostarczonego przez chłopów Państwu w pierwszym miesiącu po żniwach — to nie tylko spełnienie obowiązków, to jest **wielkie głosowanie mas chłopskich za Polską Ludową.**

Dzisiaj lud pracujący w mieście i na wsi głosuje i kartką wyborczą i swoimi czynami. Robotnicy głosują wznoszeniem setek fabryk, tysiącem izb mieszkalnych, produkowaniem milionów ton stali, metrów tkaniny, worków cementu, nawozów itd. Chłopi głosują produkując zboże, mięso, mleko, wypełniając swe obowiązki, rozwijając kontraktację, zacieśniając codzienną spójnię z klasą robotniczą.

Tak jak wróg naszej jedności, mimo wszystkie swoje manewry, okazuje się bezsilny w próbach zniszczenia spójni między robotnikiem a chłopem, tak samo okaże się on bezsilny wobec Frontu Narodowego w najbliższej kampanii wyborczej.

Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej staną się jeszcze jednym wielkim krokiem naprzód w umacnianiu Ludowego Państwa i zdobyczy polskiego ludu pracującego, w umacnianiu siły naszej Ojczyzny i w utrwaleniu pokoju.

K. WYKA, profesor U. J.

W ramach ogólnopolskiego Frontu Narodowego zabraknąć nie powinno udziału i głosu inteligencji twórczej, przedstawicieli nauki, sztuki i kultury. Jako jeden z pracowników tej rzeszy, pisarz i jednocześnie pracownik naukowy, pragnąłbym zastanowić się krótko, jak ten udział powinien wyglądać, co inteligencja wnieść może i wnieść powinna w ogólnopolski Front Narodowy.

Co pisarzowi i artyście dała Polska Ludowa? Powiem krótko: wyrwała go z marginesu społecznego, wyrwała go z samotnictwa, oderwała go od służby wobec klas posiadających, wyrwała go z tej pozycji, jaką ustrój kapitalistyczny narzucał artyście. Na tej pozycji nikczemniała jego twórczość artystyczna, stawała się mało komu potrzebna, z duszy artysty wyzwalała się tylko część zawartej w nim energii, część bynajmniej nienajlepsza.

Nakłady najbardziej poczytnych powieści sięgały co najwyżej 2-3 tys. egzemplarzy. Nakłady tomów poetyckich osiągały zawrotną wysokość kilkuset egzemplarzy. Dzisiaj nakład 10 tys. egz., a więc nakład 5-krotnie wyższy aniżeli przed wojną, jest problem, od którego rozpoczyna się produkcja wydawnicza. Oto, co Polska Ludowa dała polskiej literaturze i sztuce.

W zamian zażądała słusznie od pisarza i artysty wprzęgnięcia się w życie całego narodu, w jego pracę i budownictwo socjalistycznej przyszłości, zażądała służby najbardziej zaszczytnej, bo zdolnej wyzwolić pełną energię duszy artysty, a nie jej pośledną mało ważną część.

Dała w zamian temu pisarzowi i artyście odbiorcę i czytelnika w tej liczbie, o jakiej nie śmiał marzyć w Polsce burżuazyjnej. Polska Ludowa dała artyście cały naród jako odbiorcę jego wysiłków i trudu, a nie jedną tylko uprzywilejowaną klasę.

Jestem profesorem uniwersytetu. Co nauczycielowi na stopniu uniwersyteckim dała Polska Ludowa i czego w zamian słusznie żąda?

Posiadamy sieć szkół wyższych nieznaną Polsce burżuazyjnej. Posiadamy tę sieć tak wyspecjalizowaną, tak dostosowaną do wszystkich potrzeb życia społecznego i produkcji, tak nadążającą w swoim wzroście za tymi potrzebami, że nie znajdziemy kierunku studiów i dyscypliny naukowej, która by w tym rosnącym zespole nie była reprezentowana.

Przede wszystkim jednak powstający nowy Naród Polski, wolny od przemocy i wyzysku klas posiadających, dał nowej szkole polskiej, dał uniwersytetom to, co najważniejsze dla ich pracy — młodzież, dzisiejszą młodzież polską. Młodzieży tak wyrobionej społecznie, tak obowiązkowej, tak wrażliwej w stawianie jej wymagania, tak chętnej i pracowitej, tak rzetelnej, jak ta, z którą pracujemy, kształcimy — nie widziałem na przedwojennych polskich uniwersytetach. W Polsce Ludowej widuję ją co dzień.

Przejdźmy do zagadnień nauki. Ustrój socjalistyczny dokonywa tego samego z uczonym, co z pisarzem i z artystą — zdejmuje go z marginesu społecznego, odrywa od służby klasom posiadającym stawia w służbie całego narodu, budującego socjalizm.

Nauka w Polsce Ludowej ma służyć i służy pokojowi, służy pokojowemu budownictwu socjalistycznemu. Kiedy uczony polski mówi „pokój", myśli, że do ofiarnej pracy pokojowej pragnie włączyć masy ludowe, pragnie z nich uczynić ofiarnych budowniczych polskiej świadomości społecznej, pragnie dobra kultury. (Oklaski).

Pragniemy pokoju i walczymy o pokój. Musimy przeto w każdym uczciwym człowieku budzić sprzeciw i odrazę przeciw podbojom i zniszczeniom wojennym, przeciw przelewowi krwi w imię pomnożenia brudnych zysków garstki plutokratów. Musi budzić sprzeciw i głębokie oburzenie w każdym uczciwym człowieku wtrącenie miłującego wolność narodu w odmęt straszliwej wojny, tak jak to uczynili amerykańscy imperialiści z bohaterskim narodem koreańskim.

Celom agresji nauka służyć nie może i nie będzie. Awanturniczym, zbrodniczym zapędom, skazanym zresztą na zagładę, obóz pokoju przeciwstawia i przeciwstawiać musi niezłomną wolę prawdziwego pokoju, niezwyciężoną siłę i zwartość setek milionów ludzi, skupionych w obozie pokoju, któremu przewodniczy Wielki Związek Radziecki. (Długotrwałe oklaski).

Znakomita część inteligencji twórczej w Polsce Ludowej włączyła się już do budownictwa socjalistycznego, Patos i wielkość stawianych przez to budownictwo zadań porywa coraz to nowe jednostki spośród milczących dotąd lub wahających się.

Trzeba, ażeby okres kampanii wyborczej porwał w ten sposób z szeregów inteligencji twórczej jak najwięcej jednostek, porwał wszystkich. Jako szeregowy pracownik przynależny do tej warstwy, jako sojusznik polskiego robotnika i chłopa, dorzucający wyniki pracy naukowej do ciężkiego trudu i wysiłku jego rąk — głęboko wierzę, że tak się stanie. Jestem przekonany, że mówię to nie w imieniu własnym, lecz w imieniu wszystkich pracowników nauki i kultury, pisarzy i artystów, naukowców i pedagogów, bezpartyjnych i partyjnych.

Stoimy bowiem przed aktem prawno-ustrojowym, którym mamy złożyć dowód obywatelskiego, patriotycznego zrozumienia obowiązków i zadań, jakie stawia przed nami Polska Rzeczpospolita Ludowa, jakie stawia dla klasy robotniczej jej przodujący oddział PZPR, jej przewodniczący i nauczyciel całego narodu — Prezydent Bolesław Bierut. (Huczne oklaski).

M. NASZKOWSKI, gen. bryg.

Żołnierze ludowego Wojska Polskiego witają gorąco inicjatywę jeszcze większego zespolenia najszerszych mas narodu w szeregach Frontu Narodowego w celu pójścia do wyborów pod wspólnym sztandarem walki o pokój, o rozkwit i szczęście Polski. Ten wielki akt patriotyczny służyć będzie dalszemu umocnieniu sprawy pokoju, dalszemu umocnieniu niepodległości i siły naszej Ojczyzny, na straży której stoją niezłomnie ludowe Siły Zbrojne.

Wspólnym rytmem z narodem biją serca naszych żołnierzy. Wojsko nasze ożywione jednym uczuciem — uczuciem gorącej miłości ludowej ojczyzny, uczuciem niezłomnej gotowości jej obrony — stanowi monolit, o który rozbiją się wszelkie zakusy wroga.

Główne źródło naszej siły tkwi w świadomości żołnierza, w jego głębokiej więzi z narodem, w całkowitej zgodności celów wojska i narodu, któremu to wojsko służy, w braku przeciwieństw między oficerem i prostym żołnierzem.

Ta jedność moralno-polityczna naszego wojska stanowi doniosły element Frontu Narodowego. W szeregach Ludowego Wojska realizuje się w codziennym trudzie żołnierskim braterski sojusz robotników i chłopów — podstawa naszego Frontu.

Sprawa dla której dziś jednoczą się wszyscy Polacy, wszyscy patrioci — święta sprawa szczęścia i świetlanej przyszłości naszej Ojczyzny natchnie szeregi żołnierskie do jeszcze bardziej ofiarnej służby, do jeszcze rzetelniejszego wysiłku szkoleniowego, zagrzeje nowe zastępy przodowników wyszkolenia, którzy kroczą ramię przy ramieniu z przodownikami pracy przemysłu i rolnictwa.

W miłości i szacunku dla narodu, dla prostego człowieka pracy wychowujemy naszego żołnierza. Uczymy go umiłowania wolności własnego narodu i innych narodów, umiłowania sprawy postępu, sprawy braterstwa wszystkich ludów. Hartujemy w nim męstwo i pogardę śmierci na wiekopomnych tradycjach naszego narodu.

Żołnierz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoi niezłomnie na straży jej granic na Odrze i Nysie i gotów jest bronić Ojczyzny do ostatniej kropli swej krwi, gdyż zna on cenę wolności, gdyż jest synem narodu — gospodarza we własnym kraju, gdyż kocha on pokój i spokojną twórczą pracę swego ojca i brata nad budową gmachu Polski Socjalistycznej.

Armie imperialistyczne wychowane w duchu agresji, w duchu deptania praw innych narodów, armie bezdusznych żołdaków nie mogą być — szczególnie dziś, w epoce rozbudzenia świadomości narodowej i społecznej ludów świata — armiami trwałego zwycięstwa. Tylko żołnierz, który kocha naprawdę wolność, który kocha pokój, może bić się nieustraszenie i jest niezwyciężony. Tego uczy przykład bohaterskiej Korei.

I takim żołnierzem, miłującym bezgranicznie swój naród i równocześnie sprawę wolności wszystkich ludów jest nasz żołnierz.

Zawdzięczamy to codziennej trosce i opiece naszej władzy ludowej, naszej Przewodniczki — Przewodniczki narodu polskiego — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, twórcy i wychowawcy naszego wojska Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi.

I dlatego w tym doniosłym momencie, gdy społeczeństwo nasze zwiera jeszcze mocniej swe szeregi w imię Polski i pokoju, gdy zjednoczone we Froncie Narodowym przystępuje do wyborów do Sejmu, mogę Was zapewnić Obywatele, w imieniu Ludowego Wojska Polskiego, że nasza armia nadziei pokładanych w niej przez naród nie zawiedzie.

Wraz z siłami całego obozu pokoju u boku potężnej Armii Radzieckiej, Ludowe Wojsko Polskie pod wodzą Marszałka Rokossowskiego stanowi nieprzebytą zaporę dla wszelkich zbrodniczych planów amerykańskich ludobójców i ich neohitlerowskich pachołków.

W poczuciu tej doniosłej odpowiedzialności przed klasą robotniczą, przed narodem, żołnierze nasi solidarną postawą w szeregach Frontu Narodowego w wielkim akcie wyborczym zadokumentują raz jeszcze swą niezłomną gotowość obrony nietykalności naszych granic, wolności i szczęścia Polski, świętej sprawy pokoju.

Młodzież polska na studiach w ZSRR

MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybyła grupa młodzieży polskiej na studia w wyższych uczelniach Zw. Radzieckiego. Młodzież polska uda się w tych dniach do różnych uniwersytetów radzieckich.

Ze ŚWIATA

◆ MOSKWA. 1 bm. na wszystkich wyższych uczelniach Zw. Radzieckiego rozpoczął się nowy rok akademicki. Około 270 tys. młodzieży moskiewskiej studiuje na wyższych uczelniach stolicy. W Moskwie rozpoczęło i bm. naukę przeszło 600.000 dzieci. W Ukraińskiej SRR czynnych jest 20.000 szkół, do których uczęszcza przeszło 6 milionów młodzieży. Na wyższych uczelniach Ukrainy kształci się przeszło 100.000 studentów. W szkołach Białorusi przystąpiło do nauki 1 450.000 uczniów.

◆ LENINGRAD. Leningradzki teatr im. Komsomołu przygotowuje wystawienie sztuki polskiego dramaturga A. Tarna pt. „Zwykła sprawa".

◆ BRUKSELA. Władze belgijskie ułaskawiły hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Koppenela, skazanego w 1946 r. przez sąd belgijski na karę śmierci.

◆ DUESSELDORF. Stowarzyszenie zwolenników porozumienia między Niemcami wystosowało do członków Bundestagu apel, ażeby wspólnie z członkami Izby Ludowej NRD poczynili niezwłocznie przygotowania do przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

◆ BERLIN. Bońskie władze sądowe przygotowują haniebny proces 16 młodych patriotów oskarżonych o występowanie przeciwko separatystycznemu układowi wojennemu i werbunkowi do odwetowej armii zachodnio - niemieckiej.

◆ NOWY JORK. W związku z forsowaną przez rząd USA polityką zbrojeń i przygotowań wojennych, stale rosną podatki płacone przez ludność pracującą St. Zjednoczonych. Obciążenia podatkowe w roku budżetowym 1951-52 przekroczyły sumę 500 dolarów rocznie na mieszkańca.

◆ MAROKO. Dzięki ludowej akcji protestacyjnej francuskie władze kolonialne wypuściły na wolną stopę członków Biura Politycznego Partii Komunistycznej Maroka Mohamed Kaoukdzi i Mazella oraz trzech innych członków Partii Komunistycznej — aktywnych bojowników o pokój.

WE WSPÓLNYM FRONCIE — Z CAŁYM NARODEM

idziemy do szczęścia i dobrobytu Ojczyzny

(Dalszy ciąg ze str. 1)

stycznego współzawodnictwa, szlachetnej rywalizacji o jakość produkcji i wzrost wydajności pracy, wzmożenia walki i pokonanie trudności w realizacji zadań produkcyjnych".

Przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego został — W. Hanke, sekretarz Z. Gł. Zw. Zaw. Górników.

Woj. łódzkie

W konferencji Frontu Narodowego w Łodzi wzięło udział ponad 300 delegatów ludności pracującej miast i wsi woj. łódzkiego. Wśród przybyłych duży odsetek stanowili bezpartyjni.

Z wystąpień przedstawicieli stronnictw politycznych, organizacji masowych i zawodowych, przedstawicieli ludowego Wojska Polskiego, naukowców, księży przebijała niezłomna wola walki o rozszerzenie zdobyczy, wywalczonych przez naród polski w latach władzy ludowej oraz zdecydowana wola obrony pokoju.

„Idziemy do wyborów w jednym wspólnym froncie z całym narodem — idziemy do wyborów we Froncie Narodowym, idziemy do szczęścia, dobrobytu naszej Ojczyzny, do trwałego pokoju". — oświadczył m. inn. rektor Politechniki Łódzkiej prof. Achmatowicz.

Na zakończenie obrad zgromadzeni przedstawiciele społeczeństwa woj. łódzkiego dokonali wyboru członków Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego z przewodniczącym prof. dr O. Achmatowiczem — rektorem Politechniki Łódzkiej na czele.

Woj. olsztyńskie

W Olsztynie na zebraniu delegatów mas pracujących z terenu woj. olsztyńskiego dokonano wyboru Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. W skład Komitetu weszli przodownicy pracy, przodujący chłopi, działacze polityczni, partyjni i bezpartyjni działacze społeczni, nauczyciele, księża. M. in. wybrani zostali: przodujący chłop z gromady Ruda — A. Skisiała, przodownik pracy murarz E. Romanow, proboszcz parafii Kłębowo — ks. R. Butrymowicz, senior diecezji mazurskiej — ks. E. Friszke.

Po przemówieniach przedstawicieli partii politycznych i organizacji masowych wywiązała się dyskusja, w trakcie której przedstawiciele społeczeństwa woj. olsztyńskiego podkreślali swą niezłomną wolę dalszego umacniania Frontu Narodowego.

W imieniu 100-tys. rzeszy Warmiaków i Mazurów przemawiał długoletni działacz społeczny, obecnie przewodniczący Prezydium Woj. RN — J. Malewski, oświadczając m. in.: „Po dniach ucisku, po dniach niewoli, przyszła do nas Polska Ludowa, która przyniosła nam wyzwolenie narodowe i społeczne. Do wyborów pójdziemy zjednoczeni w Narodowym Froncie walki o pokój i plan 6-letni".

My, księża — mówił ks. Butrymowicz — będziemy kroczyć w jednym szeregu z ludźmi pracy miast i wsi, walczącymi o pokój i szczęście naszej ukochanej Polski. Ten, który odsunie się od Frontu Narodowego — to zdrajca własnej Ojczyzny".

Woj. wrocławskie

Na konferencji wojewódzkiej Frontu Narodowego, w sali Ratusza wrocławskiego gorąco przyjęto słowa przewodniczącego Prezydium Wrocławskiej RN — Szczęśniaka, który powiedział m. in.:

„U nas na Ziemiach Zachodnich, na wieki złączonych z Macierzą, Front Narodowy krzepnie poprzez nasze osiągnięcia w odbudowie i budowie nowych fabryk, osiedli robotniczych i szkół, poprzez coraz to nowe spółdzielnie produkcyjne".

„Duchowieństwo katolickie Dolnego Śląska wita z wielką radością powstanie Frontu Narodowego jako wyraz solidarności wobec zbliżających się wyborów" — powiedział m. in. ks. Zalewski, proboszcz parafii Wrocław-Leśnica.

Przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego został wybrany członek PAN, laureat Nagrody Państwowej, rektor S. Kulczyński.

Faszyści irańscy inicjatorami prowokac i antyradzieckiej w Teheranie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu:

W tych dniach MSZ Iranu w odpowiedzi na demarche Zw. Radzieckiego zakomunikowało ambasadzie ZSRR, że w wyniku śledztwa zostali aresztowani i przekazani organom wymiaru sprawiedliwości trzej członkowie organizacji faszystowskiej „Sumka" — inicjatorzy chuligańskiego najścia na lokal wystawy Wszechzwiązkowego Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) w Teheranie dokonanego 18 sierpnia.

Aresztowany został również prowodyr organizacji faszystowskiej Monszi-Zade.

Naczelnik trzeciego rewiru policyjnego Teheranu i jego zastępca, którzy nie zastosowali niezbędnych środków dla zapobieżenia prowokacyjnemu wybrykowi członków organizacji faszystowskiej, zostali usunięci z zajmowanych stanowisk.

Dwie rocznice

Vietnam i Japonia

W PRZEDEDNIU 7 rocznicy kapitulacji Japonii tokijski korespondent „Manchester Guardian" doniósł, że 90 japońskich fabrykantów broni utworzyło „radę współpracy producentów broni". Na czele tego japońskiego odpowiednika hitlerowskiej „Rady Bogów" stanął były prezes koncernu przemysłu ciężkiego Mitsubiszi — japoński Krupp. Jak stwierdza dziennik angielski, „rada ta będzie się interesować produkcją wszelkiego rodzaju broni, łącznie z czołgami" Jednocześnie premier Joszida — japoński Adenauer — zażądał zwolnienia z więzienia 821 zbrodniarzy wojennych, skazanych na długoterminowe kary.

Takie są ostatnie wiadomości z Japonii pod okupacją amerykańską. Takie są konsekwencje złamania przez obóz imperialistyczny warunków podpisanej przed 7 laty kapitulacji Japonii. Warunki te — zbliżone do uchwał poczdamskich — przewidywały demilitaryzację Japonii, przewidywały demokratyzację życia politycznego w tym kraju, zmierzały do umożliwienia narodowi japońskiemu wkroczenia na drogę pokojowego rozwoju.

Okupanci amerykańscy woleli jednak zamienić Japonię w swą bazę wypadową na Dalekim Wschodzie. Woleli odbudować japoński przemysł zbrojeniowy, przywrócić władzę militarystów i faszystów japońskich, przystąpić do odbudowy armii agresywnej. Woleli współpracę z japońskimi zbrodniarzami wojennymi, niż demokratyczny rozwój narodu japońskiego. Woleli — bo umożliwiło im to zamianę Japonii w kolonię USA, bo ułatwiło im to rozpętanie agresji przeciw Korei i Chinom Ludowym. Łącząc „przyjemne z pożytecznym", kapitaliści i generałowie amerykańscy zagarniają japońską gospodarkę, przekazują miliardowe zyski do banków na Wall Street, a jednocześnie wykorzystują porty i lotniska japońskie dla barbarzyńskich nalotów na miasta koreańskie.

Trumanom i Eisenhowerom zdawało się, że potrafili oni przy pomocy Joszidów i Mitsubiszich ujarzmić naród japoński. Lecz właśnie wydarzenia ostatniego roku wykazują, że panowie ci srodze się omylili. Tegoroczne manifestacje 1-majowe w Japonii zamieniły się w potężną demonstrację antyimperialistyczną i antywojenną japońskich mas ludowych. I chociaż posypały się represje przeciw działaczom postępowym, przeciw przywódcom robotniczym, terror ten — jak wszędzie indziej — nie może zdławić ruchu rewolucyjnego i wyzwoleńczego mas ludowych.

Podczas ostatniego zjazdu japońskich związków zawodowych, skupiających 3 miliony członków, zdecydowaną większość zdobyła lewica, która przeprowadziła szereg uchwał wyrażających protest proletariatu japońskiego przeciw amerykańskiej polityce wojennej. Ostatnio odbył się w Japonii potężny strajk marynarzy, domagających się poprawy warunków bytu. A przed tygodniem 80 tysięcy mieszkańców Tokio wzięło udział w Święcie Pokoju, zorganizowanym z okazji 30 rocznicy istnienia Komunistycznej Partii Japonii, stojącej na czele walki mas japońskich o wolność i pokój.

W walce tej naród japoński wzoruje się na historycznych doświadczeniach Wielkiego Października, wzoruje się na ostatnich zwycięstwach sąsiedniego narodu chińskiego, wzoruje się na przykładzie innych narodów azjatyckich, które z bronią w ręku walczą o niepodległość swych krajów ojczystych.

JEDNYM z tych krajów jest Vietnam. Tak się składa, że tego samego dnia, gdy Japonia podpisała kapitulację — 2 września 1945 r. — proklamowana została niepodległa Vietnamska Republika Demokratyczna. Ciemiężony przez kolonizatorów francuskich naród Vietnamu odzyskał wolność. Nie chcieli się jednak z tym faktem pogodzić kapitaliści francuscy i akcjonariusze „Banku Indochin", traktujący Vietnam jako źródło wielkich bogactw naturalnych i jako rezerwuar taniej siły roboczej. Wszczęli oni „brudną wojnę" — jak ją nazwał lud Francji — przeciw Republice Vietnamskiej. Amerykańscy przełożeni kapitalistów francuskich rychło ocenili, że ta wojna prowadzona jest w ich interesie i że warto byłoby odziedziczyć po podupadającym imperium francuskim łakomy kęs vietnamski. Toteż w ostatnich latach coraz większy jest udział Stanów Zjednoczonych w „brudnej wojnie".

Agresorzy francuscy wydatkowali już na wojnę w Vietnamie ponad 1.200 miliardów franków, czyli więcej niż wszystkie kwoty, otrzymane z USA tytułem „pomocy". Tracą oni rokrocznie w Vietnamie dziesiątki tysięcy żołnierzy i więcej oficerów, niż zdążą wykształcić wszystkie francuskie akademie wojskowe. Jak wynika z komunikatów Vietnamskiej Armii Ludowej, francuski korpus ekspedycyjny stracił w ciągu pierwszego półrocza rb. w Vietnamie ponad 21.000 ludzi w zabitych i ponad 6.000 wziętych do niewoli. A równolegle z takimi stratami na polu walki — powiększają się straty burżuazji francuskiej w dziedzinie gospodarczej, straty na rzecz kapitalistów amerykańskich, którzy w zamian za swą „pomoc" uzyskali szereg koncesji i wprowadzili do Vietnamu osławione koncerny: „US Steel Corp.", „Standart Oil" itd.

W ciągu 7 lat wojny w Vietnamie Armia Ludowa była w stanie wyzwolić około 90 proc. całego terytorium z 20 milionami mieszkańców. Na wyzwolonych terenach odbudowano przemysł i rolnictwo, zorganizowano administrację i szkolnictwo, zlikwidowano w znacznej mierze analfabetyzm, wprowadzono — pomimo działań wojennych — gospodarkę planową. Zwycięstwa te naród vietnamski ma do zawdzięczenia Vietnamskiej Partii Pracy i jej legendarnemu przywódcy Ho Szi-minowi, jednej z najbardziej popularnych postaci w całej Azji. Zwycięstwa te dowodzą, że połączone wysiłki imperializmu francuskiego i amerykańskiego nie są w stanie złamać oporu narodu vietnamskiego.

*

Wkrótce rozpocznie się w Pekinie konferencja Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku. Na konferencji tej spotkają się delegaci kilkudziesięciu krajów Azji, tego kontynentu, którego ludy porwane wspaniałym przykładem narodu chińskiego wstąpiły na drogę walki wyzwoleńczej, na drogę walki z imperialistycznym uciskiem i wyzyskiem.

Masy pracujące krajów uciskanych i zależnych w Azji coraz lepiej zdają sobie sprawę ze znaczenia historycznych słów Stalina: „Nastąpiła era rewolucji wyzwoleńczych w koloniach i krajach zależnych, era przebudzenia się proletariatu tych krajów, era jego hegemonii w rewolucji".

G. J.

Antoni Kopeć

Na chłopski rozum...

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Pińczów, we wrześniu

BOGUCICE — wieś to sobie niezwyczajna: niebiedna i niebogata, ale położona przy trakcie, o krok od miasta, wieś żywa i ciekawa na nowiny. Patrzyła okolica na Bogucice, patrzyła od wieku, ale nic się tu nie zmieniało, prócz biedy: z małej na gorszą, coraz bardziej dokuczliwą.

Dzisiaj wieś odmieniła się całkiem. Stało się to możliwe przede wszystkim dlatego, że po wojnie ruszył naród z Bogucic hurmem na zachód lub do miasta, na nauki, na urzędy: po trzy, po cztery gęby ubyło u stołu, a zbyt produktów napełniać zaczął chłopską kabzę. Odziewały się, budowały, elegantowały Bogucice i tak samo — zapatrzona w nie okolica.

Kupowała, nabywała wieś przyodziewek, konie — po szkapinie, po dwie, — pełem wozy, siecząkarnie i sprzęt wszelaki, a wreszcie młocarnie i kieraty. Kupowali sąsiedzi jeden przez drugiego, byle nikt nikomu nie zazdrościł. Nakupili, że aż głupio wypadło z tymi kieratami, bo przy zgodzie i pomocy sąsiedzkiej mogła wieś opędzać biedę połową albo i ćwierćią nabytego przez siebie ścisłwa.

Nie tak rządzili się ludzie w Pełczyskach, Kozubach. Tam, aby dać pełny rozbieg maszynie, aby z ziemi więcej wydobywać, założyli spółdzielnię produkcyjną. Tu zaś mędrkowali: „Maszyna maszyną, ale nie ma, jak chłop sam sobie jest gospodarzem. A póki Bogucice Bogucicami nikomu się przesignąć nie dadzą i jusci!"

Już rok 1950 poważnie zachwiał tymi nadziejami, następny pogrzebał je całkiem. Po głębokiej traktorowej orce, po doskonałej uprawie, urodzaj na spółdzielczych polach wypadł na hektarze o połowę i w dwojnasób wyżej, niż na tych starych, chłopskich płachetkach.

Nie uwierzą ludzie

Splunęli w Bogucicach, jakby z jakiej obrazy: stało się jasne, że nie dotrzymają kroku spółdzielniom. Po namyśle zaczęli, jak w Kozubach i Pełczyskach — od wysłania delegata na wycieczkę do ZSRR. Pojechać miał Edward Rusak, chłop nie w ciemię bity, śmiały, a najważniejsze — rzetelny człowiek.

— Niech jedzie Edek, niech się przyjrzy dokumentnie, a potem opowie — rozumowali w gromadzie.

Nie byłby kułak kułakiem, gdyby nie wydywał, co się święci. Rozpuścili bogacze jęzory, a tuż przed odjazdem przyleciał jeden taki pośną nocą do Rusaka i szepnął wymownie:

— Jedziesz — kdziu?... I nie bolsz się?... Wojna dziś-jutro, powiadają... Oj, tenys ty, braciszku, głowy tam gdzie nie położyli!

Pojechał mimo to Edek. Kierowała nim ciekawość i wola gromady: „Nie słuchaj, chłopie! Jedzili, z Kozubów i Pełczysk, jeździł Dudała z Kębowa. Jedź!"

Przyjechał Rusak do Moskwy. Zdrowie, czystość, dostatek, zadowolenie i radość dzieci bije z lica radzieckiej stolicy. Bywał chłop w teatrach, klubach, muzeach. Dziwował się bogactwu sklepów, zaopatrzeniu domów towarowych i ciżbie kupujących. Zjechał w podziemie ruchomymi schodami. Zwiedził 4 stacje metro. Wszystkie przypadły mu do serca, a gdy tuż przed wyjściem rzucił ostatnie wejrzenie na rzeźby i mozaiki stacji „Komsomolskaja", powiedział sobie w duchu: „Nie uwierzą mi w Bogucicach!"

Tygodnia i miesiąca nie starczyłoby na zwiedzenie Moskwy, a cel Rusakowej podróży to przecież nie miasto, lecz wieś radziecka — kołchozy. Jechał więc długo na południe, przebywając wiele, wiele setek kilometrów.

Była druga połowa czerwca. Jak okiem sięgnąć, ścieliły się w złocistej barwie urodzaju szerokie, jednolite, pocięte pasami leśnymi, rozległe płachcie niw kołchozowych.

Niejeden kołchoz odwiedziła i poznała grupa Rusaka. Poznawali delegaci to, co ich interesowało, jechali tam, gdzie chcieli. Zwiedził więc Rusak m. in. kołchoz im. Lenina we wsi Nowa Pleśnergieniewka, azowskiego rejonu. Gospodarstwo posiada blisko 4 tys. ha ornej ziemi. Olbrzymia ferma mleczna liczy 400 krów i 160 jałówek. Przeciętny udój dzienny od krowy: 25 do 40 i więcej litrów. Pogłowie trzody chlewnej — 700 sztuk i owiec 1200 głów. Drobiu — ponad 5 tys.

Lecz te liczby, choć tak imponujące, nie stanowią bynajmniej granicy osiągnięć. Kołchoz w Nowej Pleśnergieniewce nie wrócił jeszcze do poziomu z r. 1941. W r. 1944 obora liczyła 12 krów, a chlewnia 6 świń — taki był rezultat zniszczeń, dokonanych przez okupanta. Widać zatem, że kołchoz, niby raniony olbrzym, zrywa się dziś i prostuje się na cały swój wzrost.

Kułak nie zaspał

Ale czy podobna powtórzyć tu za Rusakiem całą jego opowieść o tym jednym choćby kołchozie! A przecież ciekawił się on wszystkim, dopytywał o szczegóły. Interesowała go mechanizacja robót, głównie jednak życie i stan posiadania członków kołchozu. A więc — 3—4-izbowy domek, ładnie umeblowany, komórka z beczułkami słoniny, marynat mięsnych wina, konfitur itp., a dalej — światło elektryczne, radio, rowery, sadek, ogród — wszystko to są rzeczy powszedniego użytku i codziennych potrzeb kołchoźnika. — Ale np. taki przodownik pracy, Hicenko, — opowiada Rusak — mieszka i żyje tu lepiej, niż na jego pogląd żył kiedyś dziedzic na wsi. A przecież Hicenko zdobywa swój dochód nie z wyzysku, lecz z solidnej i wydajnej pracy.

Jak przewidywał Rusak, wielu w Bogucicach nie uwierzyło mu. Przytaczane przez niego fakty i obserwacje uwypuklały zbyt wielką różnicę między skalą życia w Bogucicach i życia kołchozu im. Lenina.

A przecież i to, że tamtejszy szofer Żukow kupił sobie samochód osobowy, to również najprawdziwszy fakt. Mogłaby również pozwolić sobie na to młoda świniarka, Jurickaja: w ciągu ostatnich trzech lat pobrała z górą 18 tysięcy rubli z tytułu samej tylko premii, a samochód można nabyć za 5—8 tys. I jeśli Jurickaja nie kupiła dotąd samochodu, to — jak mówią w kołchozie — tylko dlatego, że musi najpierw obejrzeć się za... szoferem.

Długo nie trafiała ludziom do przekonania, oparta na żywej i rzetelnej prawdzie opowieść Rusaka. Nie dawali ludzie wiary, tym bardziej, że i teraz kułak nie zaspał gruszek w popiele.

— Kłamie Rusak, jak pies — rzucili bogacze złośliwą potwarz. — Widział on Moskwę, jak rodzone ucho. Jechał gdzieś w zabitym wagonie, a teraz wydziwia.

A przecież Rusak — jak go znała wieś — to chłop, który nikogo nie oszukał, to chłop, którego nikt nigdy nie przekupił. A zatem, by wydobyć z Rusaka całą prawdę w jak najprostszej, jak najprzystępniejszej postaci, przychodzili do niego późno wieczorem w pojedynkę:

— Słuchaj, Edziu — zapytywał taki w największym sekrecie — powiedz, bracie, mnie jednemu szczerą ale to szczerą prawdę: jak tam naprawdę było!

Tak zaczęły się rozmowy. Rusak przytaczał fakty i jak umiał uzasadniał je. Był przecież w Rostowie. Zwiedził tam ogromną fabrykę maszyn rolniczych, gdzie m. in. co 28 minut schodzi z taśmy nowy kombajn. Oglądał wiejskie ambulatoria, żłobki i przedszkola. Był w spółdzielni kołchozowej. Spędzał czas w gościnie u kołchoźników. Jadł, popijał i gawędził, jak z braćmi. Był w sowchozie, zwiedzał instytuty, gdzie setki ludzi pracują nad ulepszeniem gatunków zbóż i roślin uprawnych. A wszędzie, jak oni tutaj w Bogucicach, pytał o szczegóły, sprawdzał każdą nowinkę.

Potwierdzenie — tuż obok

Ludzie słuchali opowieści Rusaka i jednocześnie zaglądali do Pełczysk do spółdzielni produkcyjnej. Tamtejszy przewodniczący Bień, jak gdyby czekał na to:

— Pszenica u nas — opowiadał — jeśli nie 31, to 30 metrów sypnie z hektara na całym zasiewie.

Ludziom wydało się, że Bień kpi sobie z ich zdrowego rozsądku. Ale fakt łatwo sprawdzić. Sprawdzają i dziwują się: 30 m z ha w Pińczowskiem, to niesłychane!

Kartofle podeschły latem w Pińczowskiem. K Pełczyskach dzięki głębokiej orce przeciwnie — urodziły, jak ulał. Oczywiście, Bień nie omieszkał pokazać tego.

Tak oto opowieść Rusaka zbiegła się z osiągnięciami w Pełczyskach. Łatwiej teraz było zrobić decydujący krok: po długich sporach o typ — pierwszy czy trzeci — założyli dziś w Bogucicach spółdzielnię. Stanęło na pierwszym typie, bo tak chciała większość.

Ostatnio do Bogucic napłynęły dane z dyrektyw XIX Zjazdu WKP(b) w sprawie piątego 5-letniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955, gdzie mówi się o powiększeniu produkcji zbóż o 40—50 proc., gdzie m. in. mówi się również o mechanizacji prac w rolnictwie do 90—95 proc.

Czy możliwy jest tak szybki wzrost urodzaju? Czy podobna, aby najcięższe prace na wsi wykonywali ludzie tylko w dziesiątej lub dwudziestej części rękami?

Pytania ogromnej treści. Warto szukać na nie odpowiedzi. W pewnej mierze odpowiedź stanowi tu opowieść Rusaka. Resztę, podobnie jak w Pełczyskach, dopowie ludziom własny trud zespołowy. **A. Kopeć**

Pierwszy numer »Przeglądu Kulturalnego«

Ukazał się w sprzedaży I numer nowego tygodnika pod nazwą — „Przegląd Kulturalny". Numer ten bogato ilustrowany, zawiera szereg artykułów z zakresu problematyki kulturalnej, społecznej i politycznej.

Numer przynosi artykuły następujących autorów:

A. Bobrowa (o XIX Zjeździe WKP(b), J. Gorynskiego, K. Małcużyńskiego i J. Andrzejewskiego (o nowej architekturze Warszawy), A. Mauersbergera i S. Treugutta (w dyskusji na temat „Lalki" wystawionej przez Teatr Polski w Warszawie), B. Burzyńskiego (o tegorocznych osiągnięciach artystycznych w teatrze), T. Łomnickiego (z festiwalu filmowego w Karlovych Varach), B. Leśnodorskiego (o Jamflecie i broszurze politycznej Oświęcenia), M. Jarochowskiej i A. Wydrzyńskiego (reportaże), St. Dygata (felieton satyryczny), L. Martynowa, W. Sadkowskiego, J. Karczewskiego i innych.

Rysunki: K. Sopoćko, A. Uniechowski, Sz. Kobyliński, M. Rudnicki, Wł. Lewiński.

Do nabycia we wszystkich kioskach PPK „Ruch". Cena 1 zł.

»Życie« rozmawia z pisarzami

Leon Kruczkowski i... »Stonka«

Wielkie biurko zawalone papierami i książkami. Za biurkiem — autor „Niemców", prezes Związku Literatów Polskich — Leon Kruczkowski.

My: Prezesie, czy zechce Pan zdradzić nam, nad czym Pan pracuje?...

Kruczkowski: Proszę bardzo. W tej chwili przede wszystkim zajmuję się... działaniem stonki...

My: Czyżby... jakaś rozprawa przyrodnicza o tym groźnym owadzie-szkodniku?

Kruczkowski: Rozprawa o szkodnikach? — Owszem. Ale nie przyrodnicza i nie o owadach, lecz o ludziach. „Stonka" — to po prostu tytuł mojej nowej sztuki. Ściślej mówiąc komedii o tzw. tematyce współczesnej.

My: O, ale to będzie chyba debiut Pana w zakresie komedii?

Kruczkowski: Niezupełnie. Napisałem kiedyś komedię satyryczną, wystawioną przed wojną w Warszawie pt. „Bohater naszych czasów".

My: Ale, wracając do „Stonki" — czy dowiemy się na ten temat czegoś bliższego?

Kruczkowski: Chyba tylko tyle, że „Stonka" nie ma być komedią typu „rozrywkowego", lecz tzw. komedią z problemem. Chodzi mi mianowicie o problem stonki „politycznej", działającej na wnętrza ludzkie. Dodać mogę jeszcze, że będzie to komedia w 3 aktach, dwa z nich są już gotowe, a trzeci w opracowaniu. Mniej więcej w końcu września spodziewam się ukończyć całość.

My: Może parę słów o treści, fabule?

Kruczkowski: Jeśli chodzi o akcję sztuki, toczy się ona na wsi w byłym ziemiańskim dworze, mieszczącym obecnie stację doświadczalną Instytutu Ochrony Roślin.

My: Tło interesujące. A bohaterowie?

Kruczkowski: „Głównego bohatera" właściwie nie ma, jeśli nie liczyć samej „stonki". Jest natomiast kilka postaci pierwszoplanowych i sporo drugorzędnych. Jedna z postaci jest pomyślana jako satyra na tzw. typowego „bohatera pozytywnego".

My: Przejdźmy do rzeczy najważniejszej. Kiedy możemy oczekiwać premiery „Stonki"?

Kruczkowski: Jeśli chodzi o mnie — to jak już powiedziałem, w końcu września zamierzam rzecz ukończyć. Reszta zależy już od teatru, reżysera itd. Myślę jednak, że około połowy grudnia sztuka mogłaby się ukazać, przypuszczam, że na scenie jednego z teatrów stołecznych.

Rozmawiał: *A. W. Wysocki*

Lniane odłogi białostockiej spółdzielczości

Kogo tu trzeba zaktywizować?

Len żółci się na wyładowanych wozach, które mijamy po drodze do Białegostoku. Ziemia białostocka rodzi od wieków len, a że tutejszy chłop umie go uprawiać, daje go ona więcej niż którakolwiek inna dzielnica.

Czy jednak z tego bogactwa lnu, z tej wielkiej bazy surowca miejscowego skorzystała drobna wytwórczość spółdzielcza? Czy skorzystała ona z możliwości, jakie ta baza otwiera dla rozwoju drobnego przemysłu w Białostockiem i co za tym idzie dla aktywizacji tego jeszcze słabo uprzemysłowionego, na skutek przedwojennych zaniedbań terenu? Dla aktywizacji, która jest zadaniem programowym Zw. Spółdzielni Pracy, grupującego około 70 proc. potencjału gospodarczego. **Odpowiedź na te pytania jest krótka — nie.** Wystarczy powiedzieć, że dotychczas nie zorganizowano w Białostockiem ani jednej spółdzielczej tkalni lnu, ani też zakładów, w których przetwarzanoby odpadki z roszarń lnu.

Dopiero w ostatnich tygodniach w Związku Spółdzielni Pracy zainteresowano się odpadkami z roszarń i zdobyto pierwsze tony tego cennego surowca dla spółdzielni chemicznych. A lnu ciągle jeszcze nie zauważono.

Prezes już jest...

Wielu więc fachowców tkaczy, których jest niemało w Białostockiem, poszła z konieczności do innych zawodów. W Supraślu, miasteczku pod Białymstokiem kilkuset tkaczy, jak to mówią, z dziada pradziada pracuje przy wyrębie lasu, budowie szos, a tkaczki poszły do sklepów MHD, do żłobków i szpitali. A poszły dlatego, ponieważ ZSP od dwóch przeszło lat „uruchamia" tam tkalnię, lecz jej jakoś uruchomić nie może.

Spółdzielczość pracy od zeszłego roku zapowiada zmianę profilu produkcyjnego swoich zakładów. Zapowiada, że ograniczy rozrost zakładów konfekcyjnych i obuwianych, aby nie dublować więcej produkcji zakładów państwowych, a w zamian będzie rozwijać i organizować spółdzielcze zakłady innych branż: chemiczne, mineralne, drzewne. Właśnie takie, jakie w Białostockiem miałyby zdrowe podstawy rozwoju, czerpiąc surowiec u źródła, na miejscu.

Jednak mimo zapowiedzi w Białostockiem nie nastąpiła jeszcze zmiana w tej dziedzinie. Przeciwnie, najwięcej i to największych jest spółdzielni konfekcyjnych i szewskich, opierających swoją pracę na surowcu sprowadzanym z daleka. W wyniku tych niewykorzystanych możliwości woj. białostockie znajduje się w statystykach ZSP na szarym końcu z udziałem... 14 proc. globalnej produkcji spółdzielczości pracy.

O tym zaś, że zmiana na lepsze nie nastąpi szybko, świadczą najbliższe plany spółdzielczości pracy. Projektuje się mianowicie uruchomienie w Białymstoku jednej fabryki sklejek, dwóch zakładów dziewiarskich oraz jednej wirobetoniarni na 100 ludzi. Nie widać jednak nadal lnu, odpadów z lnu, gliniki do wyrobu ceramiki i innych surowców miejscowych, na bazie których można by zaprojektować zakłady przetwórcze.

Nie ulega wątpliwości, że aktywizacja zaniedbań Białostocczyzny nie jest zadaniem łatwym. Tempo aktywizacji hamuje brak specjalistów i organizatorów, brak lokali i urządzeń. Są to jednak trudności, z którymi można by się uporać, gdyby... spółdzielcy intensywniej starali się je pokonać. Gdyby skuteczniej dobijali się oni o pomoc u władz terenowych, których zresztą obowiązkiem jest tej pomocy udzielić. Zabiegi spółdzielców w miejscowych radach narodowych i ich argumenty musiały być widocznie nie dość przekonywające, skoro rady narodowe pomocy tej w takim zakresie, w jakim tego wymaga zaniedbana aktywizacja terenu, dotychczas nie okazały.

Np. wydział przemysłowy białostockiej Rady Narodowej nie zdradza większego zainteresowania dla spraw spółdzielczości. Nie konsultuje się z jej przedstawicielami, nie wskazuje związkom branżowym, skąd mają czerpać surowce. A sprawa dalszego rozwoju drobnych zakładów nie stała jeszcze w tym roku ani razu na plenum białostockiej Rady Narodowej.

Bolączki spółdzielni — sprawa upośledzonej mechanizacji białostockich zakładów, słabej wydajności ich pracy, niewykonanych planów produkcyjnych i rozwojowych nie była dotąd publicznie omawiana. Słaby zaś kontakt spółdzielczości pracy z gospodarzem terenu nie posunie naprzód cofniętej na terenie białostockim drobnej wytwórczości i nie zbliży surowca miejscowego do zakładów wytwórczych. Nie przesunie też Białostocczyzny z ostatniego miejsca w spisie spółdzielczych producentów.

Tu trzeba przełomu, trzeba uaktywnienia „aktywizacji" — nawiązania ścisłej współpracy spółdzielczości z radami narodowymi oraz ustalenia wspólnego programu pracy.

Ign. Gawryluk

Po Olimpiadzie szachowej

Pozostająca w Finlandii po Olimpiadzie nasza drużyna szachowa rozegrała mecz z fińską reprezentacją robotniczą (Tul) na 6 szachownicach. Tarnowski, Balcarek i Plater wygrali swe partie, zaś Grynfeld, Litmanowicz i Pytlakowski zremisowali. Wynik spotkania 4,5:1,5 dla Polski.

Chłopi dostarczają zboże dla Państwa

Więcej uwagi na opóźniające się powiaty

Trwa realizacja zobowiązań wsi wobec Państwa. Z wielu gromad i gmin donoszą o zbiorowych dostawach zboża i o przedterminowym wykonywaniu wszystkich innych obowiązków wobec Państwa przez spółdzielnie produkcyjne i wielu przodujących gospodarzy indywidualnych.

Opornym kułakom, którzy uchylają się od sprzedaży Państwu zboża, żywca i mleka oraz od spłaty podatku gruntowego, wymierzane są kary.

W woj. poznańskim, gdzie skup zboża przebiega na ogół dobrze, na czoło w realizacji planu sierpniowego odstaw ziarna wysunął się obecnie powiat Chodzież. Chłopi tego powiatu przekroczyli do 28 ub.m. plan sierpniowy o 79 proc., a 739 chłopów indywidualnych zrealizowało już swe całoroczne plany odstaw zboża.

Obok większości chłopów, pragnących jak najszybciej wykonać swe obowiązki, są też w pow. chodzieżskim opieszali i oporni. Rozpatrywano tam sprawy tych chłopów — przeważnie kułaków — którzy nie dotrzymują terminów odstaw. Znajdowali się wśród nich i tacy, którzy byli karani już w roku ub. Należy do nich Marta Styza, posiadająca 39 ha ziemi w gromadzie Studzice-Adolfowo. Po wymierzeniu jej obecnie kary pieniężnej odstawiła ona część zaległego ziarna.

W woj. krakowskim przodują chłopi pow. olkuskiego. Wykonali oni miesięczny plan skupu zboża w 150 proc. oraz w większości spłacili pierwszą ratę podatku gruntowego.

Najgorzej z całego województwa wywiązują się z zobowiązania chłopi powiatów: Dąbrowa Tarnowska, Tarnów i Myślenice. Ten stan rzeczy jest wynikiem złej pracy aktywu gromadzkiego i gminnego, który wadliwie wyznaczył terminy dostaw i nie zajął się dostatecznie akcją omłotową. Równocześnie w powiatach tych zaznaczył się wyraźnie opór kułaków.

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

Ach te lulki

8 sierpnia br. koleżanka Genia napisała list do profesora z Obserwatorium Astronomicznego w Piwnicach (przez auze P — nie mylić ze zwyczajnymi piwnicami!) Na kopercie, zgodnie z przepisami, podała adres poczty: Lulkowo, potem dopisała jeszcze dla pewności „powiat toruński".

List ze skrzynki powędrował do Urzędu Warszawa 1 jeszcze tego samego dnia (brawo, tak być powinno!). Potem zaś przepadł, jak kamień w wodę. A raczej nie przepadł. Pojechał do urzędu pocztowego Lelkowo (data przyjęcia 12. 8. 52 r.), skąd (data wysłania 15. 8. 52 r.) do Lechowa (data przyjęcia i wysłania 19. 8. 52 r.) Urząd pocztowy Lelkowo potrzebował trzech dni do namysłu i sprawdzenia, że Lulkowo — to nie Lelkowo. Natomiast Lechowo załatwiło się z tym problemem b. szybko, co mu koleżanka Genia zapisała na plus, gdy 23 sierpnia otrzymała list z pieczątką „ZWROT — Retour".

Jednakże, darowując winę urzędowi w Lelkowie i chwaląc Lechowo koleżanka Genia chciała koniecznie przesłać list do Lulkowa. Poszła więc do urzędu pocztowego Warszawa Główna, do okienka z napisem „Reklamacje". Tu, bardzo uprzejma urzędniczka bardzo uprzejmie przeprosiła kol. Genię, bardzo się oburzając na tych, którzy nie potrafią odróżnić Lulkowa od Lechowa i Lelkowa, a dowiedziawszy się, że to sprawa naukowa (astronomiczna), przekreśliła pieczątkę „ZWROT — RETOUR" i napisała własnoręcznie jeszcze raz, żeby już nie było wątpliwości: Poczta LULKOWO, majątek PIWNICE. Co uczyniwszy, obiecała przesłać natychmiast list do miejsca przeznaczenia.

— A widzicie — mówiła do nas z tryumfem koleżanka Genia — a tak niektórzy narzekają na pocztę. A widzicie...

Radość kol. Geni trwała dosyć długo — bo do 29 sierpnia, kiedy to ponownie jej własny list, nie osiągnąwszy profesora w obserwatorium w Piwnicach, poczta LULKOWO, powrócił na tzw. łono rodzinne.

Aby uspokoić stargane nerwy miłośniczki astronomii i księżyca zakupiliśmy dla kol. Geni balladę Mickiewicza „Pan Twardowski", zaczynającą się od słów „Jedzą, piją lulki palą".

Kol. Genia natychmiast przekreśliła słowo lulki i napisała lelki, a potem przekreśliła jeszcze raz i napisała Lechowo. Ale że nie było rytmu, przekreśliła ponownie i napisała „Urząd pocztowy Warszawa Główna".

Biedna kol. Genia po tym czynie zamknęła się i przystąpiła do opracowania nowego systemu pocztowego, międzyplanetarnego. W spisie urzędów tej poczty umieści na pierwszym miejscu Lulkowo. (A)

P. S. List z historycznymi pieczęciami w posiadaniu Redakcji.

ALEKSANDER JACKIEWICZ (25)

WIEDEŃSKA WIOSNA

Jadąc samotnie ciężarówką w stronę miejscowości Klosterneuburg, gdzie na niego miał czekać Fryderyk Braun, Egon czuł się jak po wygranej potyczce. Dłonie miał spocone. Jeżeli Willi jutro się u niego zjawi, to znaczy, że mu zaufali. Rozparł się wygodnie na siedzeniu. Po prawej ręce błyszczał Dunaj, po lewej wznosił się zadrzewiony stok Leopoldsbergu, wśród drzew błyskało spóźnione światło w jakimś domu, przylepionym do stoku.

ROZDZIAŁ X

Nazajutrz Fryderyk Braun obudził się i przeciągnął leniwie. Bolały go wszystkie kości. Nanosił się skrzyń i worów, pracował do świtu. Ale było warto, towar pierwszorzędny, bardzo poszukiwany na czarnym rynku. Dziś sobie wypocznie. Z puszczeniem na rynek nie należy się śpieszyć. Robotnicy Welzlowej już na pewno podnieśli alarm, postawili na nogi niemrawą policję. Od dziś w czasie obław na Karlsplatzu stróże bezpieczeństwa publicznego będą przede wszystkim szukali cukru, migdałów i słodyczy. Nikomu nie przyjdzie do głowy, że to wszystko leży w starej piwnicy po winie, pod Klosterneuburgiem.

Fryderyk przeciąga się i wstaje, podnosi storę, ostry blask słoneczny wpada do pokoju, zatapia antyki, nagromadzone tu jak w sklepie ze starożytnościami, skrzynie z amerykańskimi konserwami, francuskim winem, stosy apaszek i krawatów.

Fryderyk patrzy na to bogactwo nieco zafrasowany. Wprawdzie młoda policja austriacka jest jeszcze mało zorientowana, ale coraz częściej wścibia nos do prywatnych mieszkań, zwłaszcza do mieszkań ludzi, których zbyt często widuje się na Karlsplatzu. Fryderyka nie czepiają się, nawet gdy zostanie zatrzymany w czasie obławy. Wystarczy wtedy wyciągnąć zaświadczenie, że się walczyło z faszystami. Ale jego zbyt częste przebywanie wśród handlarzy może w końcu obudzić czujność policji, która zacznie go obserwować.

Trzeba się właściwie przerzucić na handel walutą lub złotem. Mniej z tym kłopotu. Wyzbyć się skrzyń i worków, oczyścić pokój... Więcej, wynająć sobie nareszcie przyzwoite mieszkanie, umeblować je tymi antykami, dokupić dywanów, obrazów i nareszcie zacząć żyć jak człowiek. Bo te wory i skrzynie...

Tak rozmyślając umył się i ubrał. Przyrządził sobie smaczne śniadanie, najadł się do syta i rozparł w miękkim fotelu. Życie jest piękne i może być jeszcze piękniejsze. Nie żałuje, że właśnie tak je sobie ułożył. Co mu dało tamto, dawne przedwojenne politykowanie, socjal-demokraci. Co mu to dało? Guzik z pętelką. Jedno ma się życie, czy nie? No więc....

Fryderyk przymyka oczy. Jego dawni towarzysze? Niedołęgi życiowe, albo dzieci niedołęgów, albo ich wnuki. Zawsze w ogonie. Fryderyk szedł z nimi, rezygnował dobrowolnie z własnych aspiracji, i do czego doszedł? Wciąż był na dole, a ci co zawsze górą, pozostawali na górze.

Wstał i począł przerzucać krawaty. Spojrzał na szafirowe niebo i wybrał krawat tego samego koloru. Krawat okazał się piękniejszy.

Teraz był wolny, wolny jak ptak. Nikomu nie szkodził, nikogo nie zwalczał, swoje robił. I tak powinno być.

Wyszedł z domu o zachodzie słońca. Namyślał się co robić. A gdy zapadła noc, pojechał do Kritzendorfu.

W Kritzendorfie jego wojenni towarzysze broni założyli coś w rodzaju kolonii. Inicjatywa wyszła od szefa jednego z oddziałów Heima, który postanowił nie rozstawać się ze swoimi żołnierzami aż do chwili, gdy zorganizowana zostanie armia Republiki Austriackiej. Udało mu się wynająć w Kritzendorfie nad Dunajem kilka pohitlerowskich domków kampingowych i tam osiadł z tymi ludźmi, którzy nie posiadali rodzin i nie mieli dokąd wracać.

Władze proponowały mu kilkakrotnie, aby wraz z całą grupą wstąpił do policji. Lecz Heim zwlekał z odpowiedzią, policji nie lubił.

Fryderyk wysiadł z pociągu. Noc była jasna. Piaszczysta droga wiodła przez podmokły las, w lesie kumkały żaby. Z daleka usłyszał śpiew. Ugrzęźli w wojennych wspomnieniach — pomyślał Fryderyk — tworzą już pewnie mity minionego bohaterstwa, prawdziwi kombatanci nie umiejący się przystosować do normalnego życia. Ale przyśpieszył kroku. Mimo wszystko ciągnęło go do nich. Jacy by tam oni nie byli, ale wśród nich Fryderyk czuł się u siebie.

Z daleka ujrzał światła domków. — Hi... i... ho. — Jego okrzyk rozszedł się echem wśród topól. Nikt mu nie odpowiedział, śpiew był coraz bliższy.

D. c. n.

RADIO

Na dzień 4 września 1952 r. (czwartek)
Na fali 1322 m.

Program dnia 6.06 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.20 Koncert poranny 6.15 Muzyka ludowa różnych narodów 7.20 Muzyka 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Koncert muzyki operowej 8.55 „Oszacowana paczka" — opow. B. Polewoja 9.15 Melodie operetkowe Lehara 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 13.00 Muzyka dla wszystkich 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert rozrywkowy 17.0 W rytmie polki 17.16 „Marcin Kasprzak" — pog. A. Kozłowskiego z cyklu „Sylwetki rewolucjonistów" 17.30 J. F. Teleman — Sonaty polskie 17.53 Muzyka taneczna 18.00 „Mikrofonem po kraju" 18.20 Dla każdego coś miłego 19.20 Na młodzieżowej antenie 19.50 Muzyka taneczna 20.26 Wiad. sportowe 20.30 Pieśni różnych narodów w wyk. P. Robesona 21.00 Ogólnopolskie sportowe mistrzostwa wsi — reportaż 21.10 Z cyklu: „Najwybitniejsi współcześni wykonawcy — Artur Rubinstein" 21.30 Na fali humoru i satyry 21.45 Kronika kulturalna 22.30 Muzyka taneczna.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50 14.00 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 14.00 17.00 21.00 23.50

5.20 Koncert poranny 6.10 Kalendarz radiowy 6.15 Muzyka ludowa różnych narodów 6.50 Koncert 7.20 Muzyka 14.50 Utwory fortepianowe 15.10 „Mój przyjaciel Majek" — odc. opow. B. Kuczyńskiego 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Pieśni komp. rosyjskich w wyk. Olgi Łady 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Pieśni radzieckie 17.15 Piękne głosy 17.40 Muzyka baletowa 18.00 IV aud. z cyklu: „Preludia Rachmaninowa" 18.20 „Dla każdego coś miłego" 19.00 Pog. sportowa 19.15 Ukraińskie pieśni ludowe 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Utwory Griega 20.40 Utwory skrzypcowe 21.26 Wiad. sportowe 21.30 Muzyka taneczna 21.45 Odpowiedzi Fali 49 21.55 Reportaż literacki 22.15 E. Grieg — sonata wiolonczelowa 22.40 Liszt: Symfonia „Faust" wyk. Ork. Symf. Radia Berlińskiego p. d. Pflugera.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NA FALACH NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Moskwa I

11.15 Chór ludowej pieśni rosyjskiej 16.45 Pieśni murzyńskie. Pieśni w wykonaniu chóru Domu Nauczyciela 17.50 Transmisja opery 22.35 Pieśni rosyjskie 23.00 Miaskowski: Divertimento 23.30 Koncert muzyki polskiej.

Moskwa II

17.30 Transmisja koncertu z Kiszyniowa 18.15 Muzyka operetkowa 18.45 Koncert symfoniczny 19.45 Pieśni kirgiskie 21.30 Koncert młodych artystów 22.05 Kapp: Suita „Obrazki ze Stalino" 22.35 Koncert estradowy

Wśród spółdzielczych placówek usługowych

Z BUTAMI DO „SPORTU"

Wprawne ręce szewców zatrudnionych w punktach usługowych reperacji obuwia spółdzielni „Sport" w Radomiu codziennie naprawiają wiele zniszczonych par obuwia. Przyczepiona kartka określa jakie naprawy mają być wykonane przy każdym obuwiu. Po kolei starannie załatane dziury zmieniają zupełnie wygląd znoszonego bucika.

NIE TRZEBA CHODZIĆ DALEKO

Wiele pracy mają zatrudnieni w tych placówkach szewcy. Spółdzielnia „Sport" zdobyła sobie bowiem już wśród mieszkańców Radomia trwałą renomę. Nic też dziwnego, że z każdym dniem przybywa punktom klientów. **Kierownictwo spółdzielni czuwa stale nad tym, by zaspokoić potrzeby mieszkańców i otwiera w różnych dzielnicach swoje sklepy. Obecnie jest ich w mieście osiem rozmieszczonych tak, by żadna robotnicza dzielnica i większe skupisko mieszkańców nie było pozbawione placówki Punktu reperacji obuwia spółdzielni „Sport" nie mają dotychczas jedynie mieszkańcy Obozisko, lecz już przy końcu bieżącego roku w nowych, budowanych tam blokach mieszkalnych, obok innych punktów usługowych zostanie otwarty warsztat szewski.**

BUTY NA ZAMÓWIENIE

Często, najlepiej nawet zaopatrzone w obuwie sklepy, nie mogą zadowolić gustu i... wymiaru nogi klienta. Konieczne więc było uruchomienie warsztatu szewskiego, który zająłby się wykonywaniem obuwia na miarę. **Punkt taki został już urządzony i czynny jest od sierpnia przy ul. Żeromskiego 28. Najczęściej wykonywane są tu na zamówienie buty męskie; jak t.zw. mokasyny i grube, jesienne pantofle damskie. Pracują tam wykwalifikowani szewcy-mistrzowie, którzy, jak Jan Gębski i Madejski, z dobrego surowca potrafią wykonać prawdziwe cuda.** Obuwie wykonane na miarę nie wiele jest droższe od gotowego. Modne mokasyny męskie kosztują 425—450 zł.

3 TYSIĄCE NAPRAW MIESIĘCZNIE

Spółdzielnia „Sport" ma swoje punkty usługowe również w bliższych miasteczkach: w Zwoleniu, Przytyku, Szydłowcu i Jedlińsku. Warsztaty te wykonują oprócz reperacji obuwie na miarę. Szczególnie dużą ilością klientów cieszy się punkt w Jedlińsku. Miesięcznie punkty „Sportu" wykonują od tysiąca do 3 tys. napraw każdy. W Radomiu warsztat na pl. Jagiellońskim ze względu na dogodne położenie i brak warsztatu naprawczego w dzielnicy Obozisko najwięcej ma pracy. Tamtejsi szewcy naprawiają miesięcznie ponad 5000 par obuwia.

Od najbliższego miesiąca punkty naprawcze wykonywać będą reperacje ze skóry o lepszej jakości. Szczególnie buty jesienne i zimowe zelowane będą skórą z kruponów. W ten sposób przy niewielkiej różnicy w cenie, wytrzymałość spodów będzie znacznie większa. (n)

Końskie świeci przykładem

Zboże do punktów skupu

Chłopi woj. kieleckiego po sprzątnięciu zbóż z pól przystąpili do sprzedaży plonów państwu. Wiele powiatów zorganizowało masową i manifestacyjną odstawę. Inne, mniej sumienne, ociągają się w wypełnianiu obowiązków.

Już teraz można ocenić wysiłek poszczególnych powiatów i ich udział w wielkiej akcji gospodarczej. Np. Końskie, które roczny plan skupu zboża wykonało na swoim odcinku w 43 proc., wyprzedza Opoczno — 34,7 proc., Włoszczowę — 21,3 proc., Jędrzejów— 17,6 proc., Pińczów, Radom, Opatów, Sandomierz, Kielce. Na szarym końcu znajdują się Kozienice, które zrealizowały zaledwie 10 proc. rocznego planu skupu i Busko 12,2 proc., oraz Starachowice 11,8 proc.

Opóźniający się rolnicy Kozienic, Starachowic, Buska mając możność porównać wyniki uświadomienia chłopów przodujących powiatów, zechcą z pewnością nadrobić zaległości.

Od strony klienta i... krytyki

O szkoleniu personelu GS-ów

Ekspedientka jest niegrzeczna. Sklep — zaniedbany. Remanent wykazał znaczne manko. Sklepowa przyjęła zły towar.

— Spytacie czytelnicy gdzie znajduje się ten sklep, w którym znaleziono aż tyle braków. Niestety, sklepów takich jest ciągle jeszcze o wiele za dużo. Nie zawsze bowiem personel stoi na wysokości zadania. Po większej części przyczyną złej pracy sklepu jest brak umiejętności zawodowych i niedoszkolenie personelu.

O podwyższenie kwalifikacji pracowników gminnych spółdzielni dba w powiecie kieleckim PZGS, organizując półroczne szkolenie zaoczne. Instruktor szkoleniowy ob. Górecki „dwoi się i troi", by akcja przebiegała sprawnie. Niestety, sam instruktor nic tutaj nie zdziała. Do osiągnięcia pozytywnych wyników potrzebna jest bowiem pomoc i dobra wola przede wszystkim samych zainteresowanych, t.zn. pracowników poszczególnych GS-ów, oraz ich zarządów. Tymczasem GS-y wyraźnie lekceważą wydane zarządzenia i instrukcje. Członkowie zarządów GS-ów nie kontrolują przebiegu szkolenia, w wyniku czego grupy samokształceniowe w ogóle nie pracują. Na czele tej czarnej listy opieszałych wymienić trzeba pracowników z GS-ów: w Bielinach, Bliżynie, Cisowie, Górnie, Dąbrowie, Morawicy, Mniowie, Niewachlowie, Słupi Nowej i Snochowicach.

Słabo przebiega również szkolenie planistów, które ciągnie się już od 8 miesięcy. Mimo, iż przewidziany termin ukończenia kursu już minął, materiału nie przerobiono. Najbardziej opieszałymi są tu uczestnicy kursów z GS-ów: w Bliżynie, Kielcach, Sukowie, Samsonowie, Szczecnie, Mniowie, Suchedniowie, Skarżysku, Słupi i Snochowicach.

Zarządy gminnych spółdzielni muszą się interesować przebiegiem szkolenia personelu sklepowego, księgowych i planistów. Od wyników szkolenia zależy bowiem w dużej mierze praca spółdzielni.

M. Ż. koresp.

CO i GDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Eugenia Grandet" Balzaka

KINA

Bałtyk — „Mazowsze" — prod. polskiej
Hel — „Gdzieś w Europie" — prod. węgierskiej

APTEKI

Społ. apteka nr 8 (Świerczewskiego 36) i 106 (Kelles-Krauza 3)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 08
Komenda MO 12-57

WYSTAWY

Muzeum Państw. ul. Nowotki 12 — Wystawa przeglądowa malarzy polskich XVIII, XIX, XX wieku oraz wystawa „Historia wsi".

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Mieszczki modne", Bogusławskiego

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja Radom, ul. Żeromskiego 46, tel. 14-50 i 15.90 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 4.05, zamiejscowa 4.50 Zamówienia i wpłaty za prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 m.m. specjalne zł 18.— za wiersz Konto PKO I-717-110.

Druk. RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.
3-B-23360

Młodzież przoduje w oszczędzaniu

Każdy posiadaczem książeczki PKO

„Powszechna Kasa Oszczędności — Kasą Świata Pracy" — to już nie tylko hasło propagujące oszczędzanie, czyli umiejętne rozporządzanie zarobkiem. W miastach i wsiach województwa kieleckiego jest już oprócz wyróżniającej się w tej dziedzinie młodzieży, 80 tysięcy posiadaczy książeczek oszczędnościowych PKO.

Wojewódzki Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności zajął w 1951 roku pierwsze miejsce w kraju za ilość założonych książeczek i wielkość zadeklarowanych obrotów. Po rozbudowie oddziałów wojewódzkich nasze województwo znalazło się w roku bieżącym w grupie „C" małych oddziałów Powszechnej Kasy Oszczędności. W grupie tej powtórzyliśmy po raz drugi sukces roku ubiegłego. Za drugi kwartał br. oddział kielecki zajął pierwsze miejsce w kraju we współzawodnictwie między wszystkimi oddziałami.

Ważną rolę uświadamiania społeczeństwa o konieczności oszczędzania odgrywają zorganizowane w zakładach pracy ajencje PKO, a na wsi, przy Gminnych Radach Narodowych i spółdzielniach, specjalne komitety współdziałania z PKO

Przy większych zakładach pracy w miastach utworzono już około 150 takich ajencji. Do przodujących należą bezsprzecznie ajencje radomskich zakładów pracy, np. w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera i Radomskich Zakładach Obuwia, gdzie niemal wszyscy pracownicy są posiadaczami książeczek oszczędnościowych PKO.

Radomskie Zakłady Metalowe posiadają nawet własny lokal ajencyjny. Wszyscy pracownicy Banku Rolnego w Kielcach są posiadaczami książeczek.

Na wsi Powszechna Kasa Oszczędności istnieje przy Gminnych Kasach Spółdzielczych a całe ajencje przy Państwowych Gospodarstwach Rolnych i Spółdzielniach Produkcyjnych. **Czynnie pracuje już ponad 500 komitetów współdziałania z PKO. Wśród wyróżniających się w oszczędzaniu jest PGR w Nieznanowicach w pow. włoszczowskim.**

Niezwykle duże sukcesy w akcji oszczędzania osiągnęła młodzież szkół podstawowych i zasadniczych zawodowych. **W woj. Kieleckim pracują bardzo wydajnie 782 zbiorcze Szkolne Kasy Oszczędności, z czego największy procent w porównaniu z ilością szkół przypada na powiat i miasto Kielce. Na 175 szkół istnieje tu 98 dobrze pracujących Szkolnych Kas Oszczędności, w których młodzież lokuje swe zbędne chwilowo kapitały uzyskane bądź z imprez artystycznych, bądź zbiórki złomu, makulatury itp.**

Szkolne Kasy Oszczędności skupiają w ten sposób około 62 tysięcy oszczędzających uczniów i uczennic i posiadają na swym koncie gotówkę wynoszącą 266.255 złotych, to znaczy, że każdy z oszczędzających posiada średni wkład wynoszący ok. 4 tys. złotych.

Nie wszędzie jednak sprawa oszczędności znajduje zrozumienie. Bywają takie urzędy i zakłady pracy, gdzie rady zakładowe lub dyrekcje nie doceniają znaczenia umiejętnego gospodarowania zarobkiem; nie chcą też zapoznać z tym swych załóg pracowniczych.

Jaskrawym przykładem tego jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Starachowicach, która wprawdzie podpisała umowę o utworzenie na swym terenie ajencji, ale jak dotychczas, sugerując sobie różne „trudności", nie wywiązuje się z przyrzeczenia. Śmiesznym jest tłumaczenie, że „nikt" w Starachowickiej PSS nie chce podjąć się prowadzenia ajencji. Myślimy, że tu rada zakładowa uderzy się w piersi i zmieni dotychczasowy stan rzeczy.

Na ekranach Kielecczyzny

Co ujrzymy w Dniach Filmu Polskiego?

Trwają już Dni Filmu Polskiego, w czasie których na ekranach kin całej Kielecczyzny zapoznamy się z nową produkcją filmową po wojnie. Będzie to jednocześnie przegląd dorobku naszej młodej kinematografii.

Od 2 do 22 września w kinie „Moskwa" w Kielcach wyświetlane są filmy o różnej treści, począwszy od dokumentalnych, skończywszy na wesołych komediach i filmach rysunkowych. Zmiana programu będzie dokonywana codziennie. Na ekranie zobaczymy więc **„Młodość Chopina", „Ostatni etap", „Zakazane piosenki", „Ulicę Graniczną", „Dom na pustkowiu", „Za wami pójdą inni", Stalowe serca", „Miasto nieujarzmione", „Premierę Warszawską", „Czarci Żleb", „Pierwsze dni, „Szeroką Drogę", „Skarb", „Dwie Brygady", „Pierwszy Start", „Gromadę", „Załogę", „Pokój zdobędzie świat", „Mazowsze", „Wyścig Pokoju" i „Warszawę".**

W Radomiu zaś Dni Filmu trwać będą od 12 do 24 września. Kinem festiwalowym będzie „Bałtyk", w Ostrowcu kino „Hutnik", w Skarżysku „Mir", w Starachowicach „Star", a w Sandomierzu „Wisła". Terminy Dni w tych miastach ustalono na: od 14 do 26 września w Ostrowcu, 16—28 w Skarżysku, 17—29 w Starachowicach, oraz od 19 września do 1 października w Sandomierzu.

Kina niefestiwalowe otrzymają także filmy polskie, ale w mniejszym wyborze.

Wespół z Filmem Polskim w Dniach bierze udział „Dom Książki", który organizuje stoiska książkowe o tematyce filmowej. Prowadzi się także przedsprzedaż biletów i abonamentów.

Niewątpliwie zainteresuje zarówno młodsze, jak i starsze społeczeństwo konkurs pt. **„Który film polski najbardziej mi się podoba i dlaczego".** Nagrodami będą cenne wydawnictwa książkowe.

Na tematykę i wybór filmu nie mogą narzekać także najmłodsi widzowie, dla których zorganizuje się specjalne poranki. W programie przewidziano wyświetlanie filmów rysunkowych: **„Wilk i niedźwiadki", „Ślimak niecnota" i „Za króla Krakusa".**

Chcesz zdobyć zawód?

Zapisz się na Wydział Szkolenia Zaocznego

Do 15 września b.r. można zapisać się jeszcze na I, II, III, IV, V i VI semestr w Wydziale Zaocznym Szkolenia Zawodowego w Radomiu, a mianowicie: do Technikum Mechanicznego (obróbka skrawaniem) i Technikum Elektrycznego (urządzenia elektryczne w przemyśle).

W tym samym terminie przyjmowane są podania o przyjęcie kandydatów do Technikum Budowlanego (budowa miast i osiedli).

Na pierwszy semestr przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 18 lat, mają dwa lata praktyki zawodowej, przedłożą skierowanie na naukę zaoczną i skierowanie z zakładu pracy, posiadają świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej oraz złożą egzamin z języka polskiego, matematyki, nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Na trzeci semestr wstęp mają absolwenci trzyletnich szkół zawodowych po egzaminie wstępnym, a na piąty semestr — po maturze szkół ogólnokształcących.

Przy zapisie należy złożyć: wypełniony kwestionariusz personalny, który wydaje koncelaria szkoły, własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo urodzenia i świadectwo szkolne, zaświadczenie zakładu pracy o dwuletniej praktyce, skierowanie zakładu i dwie fotografie.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Wydziału Zaocznego Szkolenia Zawodowego w Radomiu ul. Kościuszki 7, pokój 27 w godzinach od 16 do 21.

W jednej rundzie

Rozegrany na boisku ZS Stal w Starachowicach mecz o Puchar Polski (na szczeblu powiatowym) pomiędzy drużynami ZS Stal a Budowlanymi (Starachowice) przyniósł zwycięstwo metalowcem 5:4 (2:4). Zawody prowadził sędzia Tamioła, wykazując brak zdecydowania.

*

Sekcja l.a ZS Stal Starachowice przy wydatnej pomocy trenera Winiarskiego zorganizowała pięciobój mężczyzn, w którym startowało 13 zawodników. Na uwagę zasługuje wynik Bożyka 100 m — 11,9 sek.

Zwycięzcą został Jerzy Bożyk przed Mirosławem Hiderskim, oraz Hercem. Organizacja sprawna.

Z. Cz. koresp.

Zewsząd i o wszystkim

APEL DO PZGS

IŁŻA. Mimo iż minęło już dwa miesiące od wyborów zarządu gminnej spółdzielni w Chotczy (powiat Iłża), zarząd ten nie został dotychczas jeszcze zatwierdzony przez PZGS w Starachowicach. Skutkiem tego niedbalstwa w spółdzielni panuje prawdziwe bezkrólewie, gdyż nowy zarząd nie ma uprawomocnień, stary zaś — pełni swe funkcje bardzo niedbale. Apelujemy więc do PZGS w Starachowicach, by jak najszybciej zatwierdził dokonane wybory. **L. Dł. koresp.**

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCALE...

...mówi stare przysłowie. Szkoda tylko, że do zdania tego nie stosuje się Gminna Rada Narodowa w gminie Chotcza, która dotychczas nie pomyślała o remoncie szkoły podstawowej we wsi Tymienica. Nauka w tej wsi prowadzona jest w wynajętych lokalach chłopskich. **Jeden z nich mieści się w zagrodzie kułaka Adama Korduli i wymaga gruntownej naprawy. Przez dziury w dachu przecieka deszcz. Remontu domagają się również okna, mury i ganek, który się zawala. Właściciel domu pobiera co miesiąc czynsz w wysokości 50 zł płatny przez komitet rodzicielski, mimo to jednak nie zabiera się do naprawy domu. Godnym napiętnowania jest fakt, że prez. GRN w Chotczy nie wyremontowało dotychczas szkoły na koszt kułaka. Błąd ten należy jak najszybciej naprawić. L. D. koresp.**

BRAK KIOSKU „RUCHU"

BODZENTYN. Osada Bodzentyn jest miejscem uczęszczanym przez turystów wczasowiczów i wycieczkowiczów. Uskarżają się oni jednak na brak kiosku PPK „Ruch". W ich też imieniu zwracamy się z apelem do wspomnianej instytucji, aby w planach zakładania nowych kiosków uwzględniła także Bodzentyn.

M. Ż. koresp.

3:0

PRZYSUCHA. Odbył się tu mecz piłki nożnej między drużynami Stali ze Skarżyska, a miejscowym LZS-em. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 3:0. Bramki zdobyli: Jerzy Lisowski, Jakutnis i Rajmer. Sędziował Jan Sobczak. Widzów około 400. **H. B. koresp.**

NOWY BUDULEC

BUSKO. — Przy budowie nowej linii kolejowej, łączącej Busko bezpośrednio z Kielcami i Tarnowem, po raz pierwszy posłużono się nowym budulcem, a mianowicie miejscowym kamieniem tak zwanym pinczowskim. Z kamienia tego, zamiast z betonu czy zwykłego muru wznoszone są podjazdy, zabudowania stacyjne, mosty itd.

Z WYDZIAŁU ZDROWIA PRN

BUSKO. — Znajduje się tu przy ul. Żymierskiego w trzyizbowym lokalu zakład dentystyczny, z którego korzystają mieszkańcy powiatu. Przyjmuje jeden dentysta. Wkrótce ma też być uruchomiona protezownia.

Pierwsza Izba Porodowa w powiecie ma powstać w Szydłowie. Są znaczne trudności z uruchomieniem izb porodowych z powodu braku lokali, wywołanego zniszczeniem wojennym (pow. buszczański był terenem przyczółkowym). **(J.B.)**

REALIZUJĄ ŚLUBOWANIE

KOZIENICE. Młodzież z gromady Sadłowice (Gmina Góra Puławska, pow. kozienicki) dzielnie realizuje ślubowanie zlotowe, wykonując wiele społecznych prac. Na trzy dni przed terminem odchwaszczono więc plantacje wikliny. Nieużytek, na którym rosły osty zamieniono na boisko sportowe. Odremontowano świetlicę i zaopatrzono ją w gry i radio. Wieczorami po pracy odwiedza ją młodzież, także i z okolicznych gromad.

Powoli, lecz systematycznie zmienia się oblicze wioski.

Tadeusz Szulc koresp.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono kartę meldunkową K I IX 56680 wydaną przez Prez. Gm. Rady Narod. Gzowice, Piasek Cecylia, w. Czarna, gm. Gzowice. 16777-1

Drobiazgi znad... Mlecznej

WYJAŚNIENIE

Napisaliśmy o „włoskiej" oranżadzie pochodzącej z wytwórni PSS opatrując tę cudzoziemską jej nazwę dodatkowym określeniem b. kiepska. W odpowiedzi na naszą krytykę otrzymaliśmy z PSS wyjaśnienie z obszernym wykładem w rodzaju: „nazwa naszej oranżady „włoska" pochodzi tak samo jak pochodzą nazwy kiełbasa krakowska, pieczeń tatarska, czy orzech włoski. Wiemy jednak wszyscy, że pieczeń tatarska sporządzona jest z mięsa krajowego, kiełbasa krakowska produkowana jest nie tylko w Krakowie, a orzechy włoskie rosną we wszystkich dzielnicach Polski. Jeśli chodzi o jej smak, jak to autor zaznaczył w notatce „nieokreślony" to trudno jest nam odpowiedzieć, bowiem do produkcji użyta była esencja o smaku pomarańczowym".

Rozumiemy teraz i nazwę i przyczyny kiepskiego smaku oranżady...

CHYBA NIE NA ROK

Większość sklepów radomskich otrzymała na okres letnich upałów markizy nad wystawami. Jak wiadomo mają one służyć jako ochrona przed promieniami słońca niszczącymi umieszczone za szybą towary.

Markizy jednak żalą się, **że ich wytrzymałość wystawiona jest na wielką próbę, bowiem personel sklepów nie zadaje sobie na tyle trudu, aby zwinąć je nie tylko w czasie deszczu, ale także na noc, po zamknięciu sklepu.**

Wydaje nam się, że zmarwtwione markizy mają rację. Jeśli tak dalej będzie to płótno wytrzyma zaledwie jeden sezon.

REMANENTY

W sklepach z artykułami skórzanymi są w sprzedaży piękne teczki pochodzące z importu. Kosztują 420 zł. a pomysłowe kształtem, piękne w wykonaniu znajdują naprawdę wielu nabywców.

Obserwującym ten popyt na wykonany artystycznie i pomysłowo towar nasuwa się uwaga pod adresem miejscowych producentów teczek, bucików, toreb gospodarczych, portfeli.

Pomyślcie i zacznijcie produkować NOWE, PIĘKNIEJSZE, bardziej pomysłowe przedmioty, a na pewno nie będzie kłopotów z... upłynnieniem remanentów.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Zygmunt Skowroński. Zwróćcie się do najbliższego Gminnego Ośrodka Maszynowego, gdzie za ustaloną opłatą będziecie mogli wypożyczyć wszystkie potrzebne wam maszyny rolnicze.

Ob. Urszula Dutkowska Radom. Wypożyczalnię artykułów gospodarstwa domowego prowadzi w Radomiu Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Mieści się ona przy ul. Słowackiego 21 czynna jest w godzinach od 13 do 15. Wypożyczalnia jest bogato zaopatrzona i na pewno każda z kobiet chętnie z niej skorzysta.

Kpr. Aleksander Opałka. Za list dziękujemy. Informacje wykorzystamy.

Ob. I. Kozub. Zwróćcie się do Wydziału Handlu prez. MRN przy placu 15 Grudnia, tam otrzymacie potrzebne Wam arkusze.

Irena M. Do 25 każdego miesiąca.

Ob.. K. 1) Tak. 2) Tak. 3) Śpiewu solowego i dykcji uczy prof. Jerzy Bukowiecki — Niedziałkowskiego 25 m. 2. 4) Nie.

M. i W. Dziękujemy za uznanie. Uwagi słuszne. Temat wykorzystamy.

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

W sierpniu zamieściliśmy notatkę, na którą otrzymaliśmy od Ekspozytury Państwowej Komunikacji Samochodowej w Radomiu wyjaśnienie. Dowiadujemy się, że **na dworcu PKS przy czwartym stanowisku uprzątnięto kostkę brukową rozrzuconą z pryzmy przez przejeżdżający wóz.**

W sprawie dokładnego oświetlenia północnej części dworca, a między innymi i czwartego stanowiska, Ekspozytura zwróciła się do spółdzielni rzemieślniczo-budowlanej na ul. Kilińskiego 15 o przeprowadzenie instalacji. Spółdzielnia jednak wykonanie zlecenia odkładała z dnia na dzień. Prowizorium, które założył pracownik umysłowy Ekspozytury było uszkodzone, słusznie więc notatka zwróciła uwagę na panujące w okolicy ciemności.

KIEROWNICTWO ZOSTAŁO ZMIENIONE

PSS — dobrze, „Nowe Życie" — źle. Taki był tytuł artykułu, w którym podawaliśmy krytyce rozlewnię spółdzielni inwalidów. Obecnie przesłano nam wyjaśnienie, w którym czytamy: że robót bednarskich i stolarskich w pomieszczeniu rozlewni nie prowadzi się, mycie butelek odbywa się z przestrzeganiem przepisowej temperatury, maszyna natryskowa zostanie zaprowadzona po uzyskaniu kredytów, reduktor do kwasu i manometr zostały założone, woda sodowa mineralna posiada smak specyficzny, właściwy dla wody Vichy.

Naczynie na wodę do saturatora czyści się regularnie — dowiadujemy się dalej — a zasłony przy obciągarkach obito blachą cynkową. Armatura po oczyszczeniu znajduje się we właściwym stanie, zaś pomieszczenie rozlewni zostanie pomalowane na olejno w okresie mniejszego zapotrzebowania rynku na napoje chłodzące.

Jak wynika z wyjaśnienia wszystkie wspomniane zmiany zostały przeprowadzone po zmianie kierownictwa rozlewni.

PKS

pisze w wyjaśnieniu do artykułu z dnia 17 czerwca, że w stosunku do kierowców nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, ponieważ w toku dochodzenia ustalono, że **opóźnienie powstało na skutek braku taboru.**

KIEDY BĘDZIE KIOSK NA OBOZISKU?

Pytanie pozostaje bez ustalenia terminu, gdyż w nadesłanym nam przez PPK „Ruch" wyjaśnieniu czytamy, że „nie możemy skorzystać z Waszej propozycji zawartej w notatce (pod tytułem „Czy będzie kiosk na Obozisku"), ponieważ kioski, o których wspominacie, nie nadają się do przeniesienia i przeważnie są dzierżawione przez nas. Nowych kiosków posiadamy b. mało i dopiero **w miarę przydziału kiosków, jeden z nich przydzielimy dzielnicy Obozisko".**

PREZ. WRN W KIELCACH

odpowiada na nasz artykuł z dnia 14 czerwca w sprawie niewypłacenia należności ob. Marii Nowakowej.

Oto treść wyjaśnienia:

Kierownictwo szkoły specjalnej dla dzieci upośledzonych umysłowo w Radomiu przysłało 3 egzemplarze umowy zawartej z ob. Marią Nowakową do referatu szkolnictwa specjalnego dnia 15.III.52 r. i natychmiast, bo dnia 17.III.52 r. kierownik referatu zwrócił się telefonicznie do zarządu wojewódzkiego ZMP z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie zatrudnienia ob. Nowakowej jako opiekuna drużyny harcerskiej. Zarząd wojewódzki ZMP zobowiązał się zbadać tę sprawę i dać odpowiedź do 25.IV.52. Sprawy jednak dotychczas nie załatwił. Wydział Oświaty miał zastrzeżenie natury prawnej, gdyż ob. Maria Nowakowa jest etatową przewodniczką drużyny harcerskiej w liceum im. M. Konopnickiej w Radomiu i nie może mieć etatu w drugiej szkole.

Kierownictwo szkoły było instruowane przez wizytatora Cegiełkowskiego podczas jego pobytu w Radomiu na zjeździe kierowników wydziałów oświaty prez. PRN w dniach 3 — 5 kwietnia 1952 r., że umowę należy zmienić i zawrzeć nową na sumę 150 zł miesięcznie, jako ryczałt. Kierownictwo tego nie wykonało, chcąc się wybielić, że nie ono zmienia umowę, lecz Woj. Wydział Oświaty.

Sprawa została odłożona w oczekiwaniu na nową umowę, której dotychczas nie nadesłano. Mimo takiego stanu rzeczy kierownictwo szkoły mogło wypłacić ob. Marii Nowak bez zwłoki ryczałt po 150 zł miesięcznie, gdyż szkoła specjalna jest samodzielną jednostką budżetową.

Tylko i jedynie niedołęstwo kierownictwa szkoły specjalnej w Radomiu spowodowało opóźnienie sprawy.

Na zarządzenie Woj. Wydziału Oświaty kierownictwo szkoły dnia 26.VI.52 r. wypłaciło zainteresowanej sumę 450 zł za przepracowanie 3 miesięcy.

Kierownictwo szkoły specjalnej zostało poinstruowane, aby na przyszłość dostosowało się do zarządzenia Ministra Oświaty z dn. 8.IV.1952 r. Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 6 z dn. 24.IV.1952 r., poz. 48, strona 82 — organizacje młodzieżowe.

KOCHA NIE KOCHA

Na notatkę pod tym tytułem otrzymaliśmy odpowiedź Radomskich Zakładów Gastronomicznych, że zgodnie z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów nr. 12 z dn. 21 stycznia, Monitor Polski nr. A-9 z dn. 28.I.52 **za praktyki wakacyjne płaci uczniom szkoła, a nie przedsiębiorstwo, w którym uczeń odbywa praktykę.**

OD GKKF

dowiadujemy się w odpowiedzi na notatkę „kto zdobył Puchar Pokoju w boksie" i „Gdzie odznaki", że **Puchar Pokoju w boksie zdobyła Stal-Ostrowiec. Puchar wręczono jej w czerwcu na I plenarnym posiedzeniu Miejskiego Kom. Kultury Fizycznej w Ostrowcu.**

W odpowiedzi na artykuł „Gdzie odznaki" wyjaśniono nam, że **młodzież liceum przem. spożywczego w Sandomierzu nie odbyła prób na normy pływania i strzelania.**

JEST SZYLD

W wyjaśnieniu na notatkę „Życia Radomskiego" nr 192 — w sprawie dwóch napisów na spółdzielni fryzjerów przy ul. Armii Czerwonej 18 w Kielcach — prez. Miejskiej Rady Narodowej po uzyskaniu na skutek tut. interwencji danych ze Związku Pracy Fryzjerów, komunikuje, że **na polecenie zarządu zamalowano nazwisko „Jaworski", zaś na wystawie punktu usługowego nr. 12 jest szyld spółdzielni pracy fryzjerów.**